

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Komisja kolonizacyjna.

Nowych milionów na politykę kolonizacyjną i nowych ustaw, ograniczających jeszcze bardziej niż dotąd obywatelskie prawa Polaków, zażąda od zwołanego obecnie Sejmu rząd pruski.

„Historyczne zadanie Prus: wzmocnienie niemieczyny we wschodnich dzielnicach, wymaga najpoważniejszych wysiłków. Królewski rząd uważa energiczne i wytrwale przeprowadzenie zarządzeń państwowych dla wypełnienia tego zadania za bezwarunkowo konieczne i przedłoży sejmowi odpowiedni projekt prawny“. Takie są słowa mowy tronowej, odczytanej 8 bm. przez prezesa ministrów pruskich ks. Bülowa w imieniu króla pruskiego.

Szczególniejszym zbiegiem okoliczności, na drugi dzień po pruskiej mowie tronowej, zjawiał się w jednym z najpoczytniejszych, niehakatystycznym piśmie niemieckim „Frankfurter Zeitung“ obszerny artykuł o stanie komisji kolonizacyjnej, oparty na informacjach jednego z wysokich urzędników tej komisji. Wnioski, do których dochodzi ów dygnitarz, są dla naszego ogółu tem ciekawsze i godne głębokiej uwagi, że stanowią one po- niekąd rządowy, choć nieoficyalny komentarz, a zara- zem uzasadnienie mowy tronowej.

„Mogę skonstatować — są słowa pruskiego dygnitarza — że doszliśmy do granic naszej możliwości i że jest obecnie kwestią ustawodawstwa, kwestią, przyzna- ją niezmiernie trudną i skomplikowaną, czy mamy się zatrzymać, czy nie“. Z wielką oględnością wspomina przytem dygnitarz o projekcie ustawy wywłaszczającej Polaków.

Z wynurzeń przedstawiciela komisji kolonizacyjnej wynika rzeczywiście jasno, że komisja stanęła u granic możliwości. Od roku 1887 za olbrzymią sumę pół miliarda marek osiedliła ona na ziemiach polskich 90.000 Niemców, a w tem 10 proc. synów już osiedlo- nych kolonistów! Sporadycznie wykupuje i teraz coraz to nowe majątki polskie, ale idzie to coraz ciężiej.

Postawiona na ostrzu noża w zaborze pruskim kwestya wyzbywania się ziemi, utrudnia niesłychanie działalność komisji.

Powtóre zaś, ekonomiczna nierzetelność całego tego dzieła, zrodzonego w ślepej nienawiści, odbija się coraz fatalniej na jego powodzeniu. Zdeprawowani ta- niem nabyciem fortuny, zepsuci niestychanie łatwymi warunkami kredytowymi i tą nie ojcowską, ale macie- rzyńską troskliwością komisji, która w razie najmniej-

szych gospodarczych niedomagań spieszy im skwapliwie z pomocą, właściciele Niemcy nie mogą sprostać konkurencyi polskiej i po niejakiem czasie, zniedołężniali i obdłużeni zwracają się do komisji z prośbą o odku- pienie majątku i groźbą, że jeżeli komisja nie zapłaci im żądanej, wygórowanej ceny, oni majątek sprzedadzą Polakom. Tak też rzeczywiście nierzadko robią. Nie przychodzi zaś im to z wielką trudnością, bo przybyli na wschodnie kresy nie dla jakiegoś tam pruskiego pa- tryotyzmu, ale poprostu dlatego, żeby w łatwy i tani sposób zrobić interes.

Taki stan rzeczy zmusza komisję do tego, że jej działalność redukuje się właściwie głównie do reparowa- nia nadszarganych zł gospodarką i zbytkiem fortun nie- mieckich i do wykupywania zrujnowanych majątków. Te majątki komisja parceluje i tworzy z nich przeważ- nie włości rentowe w rozmiarach około 60 morgów, ażeby zaś osadników nie zrażać wysoką i wskutek pol- skiej konkurencyi coraz wyższą ceną ziemi, daje im znowu komisja ze swoich, państwowych funduszy nie- słychanie dogodne warunki (3 lata wolne od czynszu, potem renta 3 proc.) i powtarza się znowu stara histo- rya, z tą jednak już wielką różnicą, że chłop niemiecki jest daleko sumienniejszy od „obywatela“-Niemca i trud- niej pozbywa się raz nabytego mienia.

Ale i tu wychodzi na jaw nowa trudność. Ustrój polityczny pruski zapewnia wielkim właścicielom (ponad 1000 morgów) szczególniejsze przywileje, a przedewszy- stkiem głos w ciałach powiatowych („Kreistag“). Parce- lując raz nabyte majątki na małe części, pozbawia się komisja na przyszłość znacznej siły politycznej. Gdyby odwrotnie postarała się komisja o odpowiednią zmianę praw politycznych, któreby nadała większe prawa małej własności w przeciwieństwie do wielkiej, to w ta- kim znowu wypadku dawałaby odrazu przewagę poli- tyczną Polakom.

W takim błędnem kole, demoralizująca i sama demoralizowana działa sztuczna hodowla niemieczyny na zie- miach polskich. Tymczasem nasza szlachta, wyrzucona z zie- mi, poszła do miast i tam odrodzona, wzmocniła szeregi polskiego mieszczaństwa. Z drugiej zaś strony nasi chłopi, przynosząc z robót sezonowych z górą 50 milionów marek rocznie do kraju, zasilają polskie banki, umożli- wiają kredyt, a przy swej nienasyconej nigdy, błogosła- wionej w tym wypadku chciwości ziemi, stwarzają dla komisji poważną groźbę na przyszłość.

Temu naturalnemu procesowi chce przeciwstawić rząd pruski obecnie nowe kapitały państwowe i nowe

ustawy wyjątkowe. Ale i te nowe kapitały, składane z podatków polskich i nowe ustawy wyjątkowe, środki przed których ohydą wzdryga się do głębi ludzka cywi- lizacya, nie prowadzą do rozwiązania.

Przedłużają działalność komisji kolonizacyjnej. Gdyby tych środków zabrakło, gdyby znikła państwowa „opieka“ nad niemiecką własnością w Poznańskim, okazałaby się odrazu w całej pełni wartość dotychczasowej polityki kolonizacyjnej.

Nastąpiłaby straszna, ekonomiczna Jena. Tak jak wówczas runęła odrazu cała państwowa potęga pruska, tak teraz, pod zalewem żywiołu polskiego runęłaby nie- chybnie dzisiejsza ekonomiczna ekspansya Niemiec na wschód.

Każda nowa marka uchwalona na cele komisji kolonizacyjnej, każde nowe prawo wyjątkowe, jest ze strony niemieckiej głośnem potwierdzeniem tej opinii i przyznaniem, że tak jak nie zdobyły Prusy ziemi pol- skiej orężem, ale intrygą i podstępem, a wyzyskaniem naszej ówczesnej słabości, tak też nie potrafią utrzymać tej ziemi uczciwą i na równych prawach opartą walką ekonomiczną, ale haniebnem nadużyciem władzy pań- stwowej i wyzyskaniem na swe cele pieniędzy, składa- nych do skarbu państwa przez obywateli Polaków.

Mimo jednak, że te haniebne pod względem mo- ralnym, a conajmniej obosieczne pod względem mate- ryalnym środki niekulturalnego rządu junkierskiego, przeciwko którym budzi się coraz silniejsza reakcyja w Niemczech, nie starczą na długo, Polacy muszą być przygotowani na to, że „historyczne zadanie Prus“ na wschodzie pełnić się będzie jeszcze, aż do zupełnego bankructwa, dotychczasowymi, prawdziwie „historyczny- mi“ środkami.

Z pruskiej stolicy.

Berlin, 9 stycznia.

„Coś się psuje w państwie duńskiem!“ Re vera! Bujny, okazały kwiat bismarkowskiego chowu obsiadły i toczą tysiące mikrobów, zagrażających tak poważnie organizmowi, że powołano do czuwania nad nim słudzy— ministrowie radzą i suszą głowy nad remediami. Czują niebezpieczeństwo, kto wie czy nie dwoi i nie troi im się w oczach i ratunek jedyny upatrują w gruntownej operacyi, w cięciu cesarskiem. Szabla dragońska roze- tnie gordyjski węzeł rewolucyjnego fermentu — szabla, której użycie zapowiedział kanclerz państwa w słynnym

2

JAN KASPROWICZ.

SAWITRI.

(Moryw indyjski).

(Ciąg dalszy).

A rozigrane żrenice pastuszków

ścięły się nagle w nieruchome szklivo
nieznanych dotąd zadziwień
i głos, milczący a donośny,
stały ku strzechom, gdzie okna i drzwi
mały młode dziewczęta
na przyjęcie oblubieńca,
którego Agni*) prowadził i Manmat**).

Ale do zamku króla Aśwapati

Nikt nie przychodził w dziewosłębny.

Wyhodowana ponad brzegiem wód,

po których w kwiecie lotosu

płynęła święta Sawitri

w żarne południe pragnień,

jedyna córka władcy Madras,

nosząca miano bogini —

Sawitri —

niebiańskiej była urody.

Kiedy, w jutrznianej kąpiąc się głębinie,

stała chwilę drobnymi stopami

na złotym piasku dna

i przeczekawszy, aż się uspokoją

pierścienie i kręgi —

ruch fal, wywołan dotknięciem jej ramion —

spojrzała w gładkie, błękitne zwierciadło,

nie mogła stłumić okrzyku

z podziwu dla własnych ocz.

W nocie miesięczne,

wyszedszy z lutnią w ręku

na okraj nieskłóconej poszumami ciszy

rozkosznych ogrodów Indry*),

patrzy, jak lotus

rozchyła swój kwiat purpurowy

z taką potęgą,

o jakiej nie śniły poranki

ani południa,

choć ich omze słoneczne

pijane są tęsknotą...

Żrenicą,

nie daną innym ludziom

w bajecznej ziemi Madras,

w krainie somy,

widziała wówczas ze drżeniem,

jak jej patronka,

wsiadłszy w błękitno-purpurową łódź

rozwinętego lotosu,

płynęła tonią ściemniałą

w bezkreśny, zdało się, mrok.

I wtedy

do uszu córki króla Aśwapati

palcem pukało liliowym

powiewoskrzydłne echo

śpiewu bogini:

„Płynę w pałace Śmierci,

na bezgranicznem zbudowane morzu,

lecz przejdę bezkarnie pod sklepiskiem

malachitowych mauzoleów,

ominę łuki jej kaplic,

wsparte na słupach z labradoru,

i znów w bezmiernej przegładnej się fali,

albowiem jestem Sawitri,

albowiem jestem miłość“...

Wracała w dom swój zadumana

jedyna córka króla Aśwapati.

Zaszli jej drogę młodzieńcy,

którzy zwabieni jej urokiem,

w ciche, miesięczne czaili się noce

pod Indry rozkoszne ogrody,

i tak jej rzekli: „Sawitri!

Niema większego szczęścia,

jak pościć ciebie na życie...

Ale w twych oczach, będących

oczami nie z tego świata,

zabójczy pali się ogień —

my w duszy mamy lęk Śmierci...“

I na to, przy nieśmiałym,

a) przenikliwym dźwięku strun,

odpowie synom książąt i radzów,

słyszcząca przypływ i odpływ wieczności,

rozmiłowana w lotosie

Sawitri:

„Nie śmierć ja gotuję,

lecz wyzwolenie od śmierci, gdyż kresem

wszystkich walk naszych i tęsknot i żądz

jest nieznająca kresu nieśmiertelność...“

Ta-ci prastara jest pieśń

O liściach dzikiego chmielu,

opłatających przyzbę mojej chaty;

o żółkłem dzisiaj, w tę porę jesienną,

ustronnem gronie modrzewiów;

*) Bóg ognia.

**) Indyjski Eros.

*) Najwyższy bóg u Indów.

sylwestrowym liście do generała Lieberta. List ów, to przede wszystkim czynne agitatorskie wystąpienie najwyższych czynników rządowych do obrony zagrożonych okopów. (Obok ministrów stanęli do ochrony państwa uczeni profesorowie, jak Schmoller, Sehring i inni). Wszystkich i wszystko od skrajnych konserwatystów do skrajnych liberałów stara się rząd ująć sobie, aby zapobiedz grożącej nie na żarty, według ich zdania, państwu niemieckiemu katastrofie, parlamentarnej większości zdecydowanych wrogów rządu. Kanclerz czuje okropną pustkę, jaka się szerzy około filaru związku. Nie ma na kim się oprzeć, chyba na przypadkowej „od czasu do czasu“ większości, od której jednak w każdej chwili opozycja gotowa być silniejszą, bardziej zwartą, stanowczą. Stąd zapowiedź zamachu stanu. Rząd nosi się z myślą zniesienia systemu wyborczego, zapowiada zniesienie powszechności i równości prawa głosowania do parlamentu. Już Bismarck, usprawiedliwiając wprowadzenie obecnego systemu, napisał w pamiętnikach swych: Jestem pewny, że gdy Niemcy przekonają się o szkodliwości dzisiejszego prawa, zmienią je. W obecnej chwili rząd niemiecki jest najzupełniej o tej szkodliwości przekonany i czeka tylko na wynik ostatniej próby. W razie niepożądanego wyniku nastąpi... eksperyment. Jednakże nawet oddane rządowi organy przestrzegają przed tym krokiem. „Berliner Tageblatt“ np. twierdzi, że na wypadek zniesienia powszechności i równości prawa wyborczego wybuchnie w południowo-zachodnich Niemczech, przede wszystkim w Bawarii, rewolucja. Tę właśnie ewentualność uprzedzając, wskazał kanclerz na szablę dragoniską. Napoleoński miecz uciął łeb hydrze rewolucji Marata, Dantona, Robespiera, dłaczegóżby szabla Wilhelma II nie dała sobie rady z rewolucją? Kto dożyje — zobaczy! Może rząd ma — rację. Przewodcy socjal - demokr. niemieccy, na których się obecnie powszechnie w Niemczech zaczynają oglądać, czekając od nich inicjatywy, ludzie przeważnie majątni, obcy polityką i modo vivendi podkomendnym swym szeregom, (podobnie zresztą jak i u was w Galicyi), umieją płacić i łożyć na międzynarodówkę we Francji (organ Jaures'a) czy w Polsce, ale tu na miejscu siedzą potulnie przy kuflach piwa. Gdy w maju z. r. przyszła im ochota urządzić masową demonstrację na ulicach Berlina i hucznie i buńczucznie roztrąbili wieść o tem na wszystkie strony świata, wystarczyło oświadczenie rządu, że przeciw masom użyje wojska, a przewodców pociągnie do odpowiedzialności, aby wszyscy mali i wielcy sztabowcy czerwonego sztandaru pokryli się po myślach dziurach i z całej wielkiej, ponurym grzmotem czerwone pioruny z łam „Vorwärts“ zapowiadającej chmury, nie spadła i jedna kropla dżdżu. „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę“, a dotychczas socjalizm w Niemczech to słowa, słowa, słowa, od mów agitatorów na zgromadzeniach ludowych, do mów generałów w parlamencie. Wnet przyjdzie zapewne godzina czynu, więc — zobaczmy.

Skoro już mowa o socjal. demokr. wspomnę o jej stanowisku wśród szeregów tutejszych robotników polskich. Polaków robotników jest w Berlinie i okolicy kilkadziesiąt tysięcy. Można by przypuszczać, że masa ta wśród na wskroś opanowanych przez socjalizm mas robotników niemieckich, spadła też na stanowisko międzynarodowki. Gdzietam! — wręcz przeciwnie!

Wybrałem się w niedzielę (6 stycznia) na zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez polski komitet do olbrzymiej sali Kellera przy Koppenstrasse. Sala przepełniona. Jeden, ze znających stosunki tutejsze Polaków wskazał i wyliczył mi imiennie uczestników zgro-

madzenia ze sfer t. z. inteligencji. Wszystkiego około (wstyd!) 20 osób! Cała blisko 3 tysięczna masa — wyłącznie robotnicy!

Zwołujący zgromadzenie pp. Rose i Krysiak wydawcy „Dziennik Berl.“ w świetnych mowach wykazują powody, dla których komitet uchwalił postawić w Berlinie kandydaturę polską, mianowicie p. L. Czarlińskiego i przedkładać zgromadzonemu tę decyzję do zatwierdzenia. Zabiera głos kilku robotników: mówią namiętnie, serdecznie, gorąco, porywają tłumy. Pierwszy mówi na temat: równie dobra i miła nam germanizacja rządowa, jak i socjalistyczna. Ani w jednym, ani w drugim morzu nie chcemy utonąć! Drugi wzywa do składek na rzecz funduszów dla Śląska i Wielkopolski; trzeci kończy (dosłownie): nie możemy dziś iść dla ojczyzny naszej na bagnety i barykady, nie możemy jej oddać życia, ciał naszych, lecz oddajemy jej dusze, serca nasze. Rozumiemy, że tę największą siłę naszej polskiej ojczyzny tracimy, stając pod jakimkolwiek innym, nie biało-czerwonym sztandarem. I dlatego niech się socjaliści nie lęczą, że uzyskają wstęp w szeregi nasze; sami się z nich wykreślili swem zachowaniem w Królestwie Polskim“. Czwarto, młody robotnik, wskazuje na potrzebę wprowadzenia do Kola pol. zastępcy robotników polskich i tak dalej: „byśmy jednak mieli prawo żądać od społeczeństwa naszego uznania naszych żądań, musimy umieć spełniać swe względem niego obowiązki, musimy udowodnić, że sztandar ojczysty potrafimy równie dzielnie dźwżyć w krzepkich swych dłoniach“.

Burze oklasków zrywały się po każdym z tych przemówień, a o zapale i nastroju tych rzesz świadczy najlepiej epizod podczas głosowania. Przewodniczący wiecu p. Krysiak stawia kandydaturę p. Cz. do zatwierdzenia w ten sposób: „Proszę, niech podniosą ręce ci, którzy stojąc na stanowisku partii socjalist. są za oddaniem polskich głosów w Berlinie na kandydatów socjal.-demokr.“ Podnosi się 15 rąk. W tej chwili zrywa się na sali takie straszliwe oburzenie, takie ognie wstępu biją z tysięcy płomiennych ócz ku niefortunnym opozycjonistom, że ci corychlej, zmieszani, chowają swe veta i nikną w tłumie. Usiłowali wyprowadzić jeszcze przez usta jednego z „towarzyszy“ zabrać na wiecu głos, ale o udzieleniu go, nawet na wypadek najlepszej w tym kierunku woli przewodniczącego nie mogło być mowy. „Na polskim zgromadzeniu nie pozwolimy nikomu przemawiać, kto nie stoi na stanowisku narodowym“, oto argument, którym i prezydium czuło się przez wiecujących skrzepowaniem. Okrzykiem: niech żyje nasz kandydat p. Czarliński i „Cześć ojczyźnie!“ zakończono wiec.

Doprawdy, tylko tchórzostwo, gnuśność, ospałość, i straszliwy rozkładczy oportunizm galicyjski może bić jeszcze pokłony przed bałwanami tłumy; tylko tak kosmopolityczny aglomerat, jakim jest żydowsko-rusko-polska ulica ~~Włowa~~ lub Przemyśla może wyć „panem et circenses“ i grozić zemstą i kamienowaniem społeczeństwu w chwili, gdy idzie o najwyższe dobro, o byt i rozwój narodu! Polski robotnik duszę swą oddaje ojczyźnie swej, ostatni grosz składa na jej ołtarzu. Zaste tylko szumowiny ze skosmopolityzowanej naszej najwyższej arystokracji, i najniższe, ciemne zupełnie jednostki idą i pójdą na lep sił odśrodkowych. Masa, rdzeń, chłop i robotnik polski, to takie zastępy obywateli przyszłego państwa polskiego, to materiał do utworzenia go tak znakomity, silny i oddany dla naszego najwyższego celu, iż przekonany jestem, że nie okaże się zaślepionym, zakochanym w tych masach, twierdząc, iż w porównaniu z kilku znanymi mi środowiskami innych narodów, nasz lud wydaje mi się najszlachetniejszym,

najbardziej dostępnym dla dobra i piękna duszy! Tylko światła, więcej światła wnieść w te zastępy! L.

Kaptowanie wyborców.

Wiedeń, 12 stycznia.

(A) Codziennie listonosze parlamentarni wręczają wpływowym posłom po kilkanaście i więcej depesz od rozmaitych kategorii pracowników, z prośbą o podwyższenie poborów. Jeszcze przed pół rokiem przybywały do parlamentu deputacje, by osobiście popierać petycje i suplikacje. Teraz brak czasu nagli: petenci telegrafują.

Depesze wywierają wrażenie. To, co się dzieje w Izbie poselskiej, ma na celu wprowadzenie panów obywateli w dobry humor. Każdy: rząd, stronnictwa, ministrowie poszczególni i posłowie, pamiętają, że wybory, i to na podstawie głosowania powszechnego, stoją już u progu. Panowie obywatele także o tem pamiętają, ich prośby zmieniają się w żądania, żądanie na wiecu publicznym zamienia się w groźbę.

Kaptowanie mas odbywa się na wielką skalę. Masę można najłatwiej wprowadzić w dobry humor obietnicą korzyści materialnych. Uczą o tem dzieje republik starożytnych greckich, uczy system beneficjów, zapewnianych przez imperatorów mieszkańcom Romy. Ruinowano wtedy fundament każdego państwa, zdrowy stan wieśniaczy — jak poucza Mommsen — byle tylko proletaryat stolicy za półdarmo lub za darmo dostawał zboże.

Parlament austriacki stosuje tę samą metodę. I stronnictwa i rząd starają się na wyścigi uchwalić szereg ustaw, zapewniających setkom tysięcy obywateli pomnożenie dochodów stałych, albo możliwość otrzymania jednorazowego znacznych zysków. Urzędnicy i duchowieństwo mają uzyskać podwyższenie poborów rocznych, lepsi awans, skrócenie czasu służby czynnej. Rozmaite powiaty niemieckie i czeskie dostaną koleje lokalne, które — jak przyznają motywy przedłożenia rządowego — nigdy nie będą się opłacały. Trzeba przecież je wybudować. Wymagają tego wpływowe grupy poselskie, czasami wymaga tego jeden poseł potężny, który chce przed wyborami skaptować sobie głosy obywateli kosztownego państwa. To znaczy, kosztem wszystkich, którzy płacą podatki bezpośrednie i pośrednie.

Na ten fakt właśnie powinni zwrócić uwagę pilną ci, którzy kaptują wyborców materialnymi zyskami. Na ten fakt powinni zwrócić uwagę także i wyborcy, kaptowani zyskami materialnymi. Ich radość z racji przyznawanych im korzyści będzie krótkotrwała. Korzyści okażą się iluzorycznymi. Przeciwnie, mogą się stać źródłem ciężarów dotkliwych.

Każdorazowe podwyższenie wydatków państwowych zmusza ministra skarbu do szukania nowych źródeł dochodu. W gospodarce skarbowej austriackiej tem źródłem były zawsze podatki. Gospodarka kameralna pruska, dzisiaj rozciągnięta na koleje, i sięgająca po węgiel, była w Austrii nieproduktywną. Tylko sól i tytoń tworzyły wyjątek. Pomnożenie wydatków prowadziło w Austrii i prowadzi do nakładania podatków coraz to uciążliwszych.

Niech nas nikt nie pojmuje fałszywie! Pochwalamy całkowicie, że rząd i parlament połączonymi siłami dążą do poprawienia bytu materialnego urzędników i duchowieństwa. Pytanie przecież, czy pomimo podwyższenia poborów, polepszenia awansów, przyspieszenia terminu emerytury los urzędników istotnie się poprawi?

Powiedzieliśmy wyżej, że minister skarbu musi

o piasku, co się unosi z pod kół ciężkiego wozu:

o zgasłych płomieniach gwiazd;
o głuchem echu siekiery,
twarde rąbiące pnie;
o tych wesołych dziewczętach,
czerpiących wodę ze źródła...

Na zblakłych jedwabnych strzępach
ofiarniczego ornatu,
wyjętych z grobu prawodawcy Manu*),
spisał ją przed wiekami
Punyasloka,
mędrzec-królewicz,

który w odludnej pustyni
patrzył na wschody zórz.
A ja, com słaby jest cień
wielkiego Cienia —
cień,

którego nawet zachód przedłużyć nie zdołał —
Tak, ja, com dziś o zmierzchu,
przypominając wam
tę dziwną dumę o Sawitri —
widział na zeschłych przyleśnych murawach
ogień pastuszków
i kilka przy polnej drodze
z gruba ciosanych brył granitu,
z których ma powstać krzyż,
pragnę jedynie tego,
iżby me stopy śmiertelne
nie zostawiły śladu
na tych samotnych ścieżkach —,

*) Adam indyjski, a pozatem prawodawca.

iżby mój wieczór był jak potok górski,
kamienie walący w przepaść...

Niechaj je wali z hukiem,
gdyż jestem duch, który cierpiał,
albo niech raczej, łamiąc swoje prawa,
każe im zsunąć się w ciszy...

A może jestem obłąkany!?

Król Aśwapati, pan gasnących światów,
które mu zwolna zamierały w duszy,
pozostawiając żuźle dawnych uciech,
wielce był zmartwion, że córka
nie ma na czyje ramiona
ślubnego zawiesić wieńca...

„Najlepsze konie“ — mówił — „każę wybrać
z wszystkich mych stajen
i bogom setne spalę aswamedy,
jeżeli ujrzę obok twego boku
rycerza,
któryby światłem swych cnót
dorównał bogom jutrznianym, Aswinom.
Sawitri, córko moja“ —
tak gędził do niej starzec siwowłosy,
„przy tobie zorza blednie,
tracą swój żar niebiosy!
Bogini, patronka twa,
w wieczne płynąca dale,
swą kwietnią łódź wstrzymuje,
cisza oprzędza fale
z podziwu.
Oczy śmiertelnych ślepną,
czar twój odstrasza ludzi —

Sawitri, córko moja,
me serce w łzach się trzodzi
nieopisanych.
Złocisty wóz gotowy,
złocista jest uprzęża:
siądź, przejeżdż kraj mój cały,
godnego wybierz męża,
coby na barki swe wziął troskę
o szczęście wyznawców Bramy.
Niechaj mych pleców starych
nie gniece wstydu brzemię,
że zginąć ma bezpotomnie
Królewskie moje plemię,
na którym niema skaz...”

Sawitri jasnocoła
ojcu do kolan pada:
„Nie chcę, by dusza twoja
była ze smutku blada“ —
te powiedziała mu słowa.
„We wóz złocisty sięde,
przejadę kraj twój cały,
pożadam wybrać męża,
pełnego cnót i chwały,
iżby ją głosił ghandarwa,
wybrany śpiewak bóstw,
i wszelki inny, choć najlichszy człek,
w mgławie jesienne wieczory
po ścieżkach błądzący samotnych,
nadśłuchujący, czy z walk,
które się toczą gdzieś
za granicami jego myśli chorej,
nie zmartwychwstanie radośniejszy wiek...”

szukać pokrycia tych nowych ciężarów, które obecnie z jego współdziałaniem uchwali parlament. Pokrycia dostarczą wyłącznie nowe podatki. Niebawem więc minister skarbu będzie formalnie zmuszonym nakładać na ludność nowe ciężary. Naturalnie po wyborach. Przed wyborami byłby to krok niepopularny. Choć nawet i pod tym względem rząd nie chciał lub nie mógł czekać. Podwyższenie opłat pocztowych i telegraficznych jest w gruncie rzeczy nową formą świeżego podatku, nałożonego na całą ludność bez zezwolenia parlamentu. Sfery niechętnie duchowieństwu kolportują po Wiedniu pogłoskę, że podwyższenie opłat pocztowych było koniecznym, gdyż inaczej nie można było podnieść kongruu.

Weźmy tę pogłoskę za nawias! Poprzestańmy na stwierdzeniu, że każde podwyższenie opłat na rzecz skarbu, każdy nowy podatek pociąga za sobą w krótkim czasie podniesienie cen środków do życia, towarów, usług, niezbędnych w życiu codziennym. Budżet utrzymania wzrasta. Nadwyżkę, przyznaną urzędnikowi, zabiera kupiec i wytwórca, których państwo obciążyło nowymi podatkami. Rodzi się koło błędne pogoni za wyższym wynagrodzeniem i wiecznych skarg na wzrastającą drożyznę.

„Circulus vitiosus“ musi ustać. Jeżeli nie ustanie, zarysują się ściany gmachu państwowego aż do fundamentów. Należy ożywić siły wytwórcze w społeczeństwie. Państwo musi powołać do tego zadania przede wszystkim szkołę. Niech z niej wychodzą nie kandydaci na sługi państwowe, podurzędników i urzędników, lecz ludzie silni ciałem i duchem, zdolni do samodzielnego zarobkowania. Parlament i rząd muszą temu nowemu pokoleniu ułatwiać pracę wytwórczą. Sprawiedliwe rozłożenie ciężarów państwowych, zniesienie rozmaitych ograniczeń policyjnych raczej, niż administracyjnych w znaczeniu ogólniejszym, potaniecie komunikacji i poczty — podniosą dobrobyt, a więc wydajność podatkową społeczeństwa. Wówczas państwo będzie mogło naprawdę zapłacić lepiej urzędnika, urzędnikowi przyznanej nadwyżki nie odbierze producent albo kupiec natychmiastową zwyżką cen towarów. Na kupca i producenta nie spadną nowe ciężary podatkowe albo też nowych podatków nie będzie odczuwał tak dotkliwie, jak teraz.

Dzisiejsze zabiegi i reformy — podjęte zresztą w najlepszej wierze — są akcją chybioną. Dobry humor wyposażonych podwyżkami może nawet i wyborów nie przetrzyma.

Symptomatyczny rozłam.

Kraków, 12 stycznia.

(n-n) Sfery, grupujące się około Rady miasta Krakowa, zostały zelektryzowane wiadomością, że w dotychczasowej większości nastąpił rozłam. Właściwie nie jest to rozłam w ścisłym tego słowa znaczeniu. Można by to nazwać raczej secesją żywiołów niezależnych lub pragnących być niezależnymi, którym wreszcie się znużyło słuchać bezapelacyjnej komendy pana prezydenta.

Fakt ten, aczkolwiek nastąpił niespodzianie, był oddawna w gruncie rzeczy do przewidzenia. I odrazu trzeba to jak najdobitniej podkreślić, że jest on zdarzeniem bardzo pomyślnym. Trudno dziś oczywiście powiedzieć, czy skutki jego będą tak doniosłe, jakby tego w interesie spraw miejskich pragnąć było można. W każdym jednak razie przewidywać należy, że dotychczasowa polityka w imię zasady: l'état — c'est moi — co najmniej osłabłonie zostanie.

Dotychczasowe stosunki w Radzie miasta były nietylko może proste, ile... prymitywne. Prawica, licząca w zwartym obozie bezmała 50 członków, potem kilku „dzikich“, a z drugiej strony lewica, zaledwie z 20 radców złożona. Ta ostatnia, mniej lub więcej tolerowana w dyskusji na pełnej Radzie, pozbawiona była dotąd niemal wszelkiego wpływu w sekcjach i komisjach, gdzie jej przedstawiciele przegłosowywano bez najmniejszych skrupułów. System ten był stosowany z taką bezwzględnością, że nawet w łonie prawicy, wśród najzaciętszych przeciwników politycznych lewicy, odzywały się głosy niejednokrotnie przeciw temu pomiataniu mniejszości.

Nie należy jednak sądzić, że ten wzgląd wywołał reakcję i że utworzenie nowej frakcji ma na celu wytworzenie łącznika między prawicą a lewicą. Przyjść to może dopiero z czasem. Dlatego tej nowej frakcji, która urzędowo się nazwała „klubem radzieckim“ — w przeciwieństwie do „koła radzieckiego“ prawicy — nie należy uważać za „centrum“, które będzie przeważało szalę raz na lewo raz na prawo. Na razie trzeba nowy klub uważać za „niezależną prawicę“, która pragnie sprawy miejskie uniezależnić przede wszystkim od wielkiej polityki i względów partyjnych i wyznaniowych, a bodaj że jeszcze więcej od pewnego autokratyzmu, który w dzisiejszych rządach miejskich gra rolę wcale pokąsną.

Pan prezydent dr. Leo jest człowiekiem niezaprzeczalnie energicznym i zdolnym. Wykazał on w czasie swego urzędowania dotychczasowego (wybrany został 11 lipca 1904 r.), że ma na sprawy miejskie pogląd jasny i szeroki, jakoteż, że posiada pewną rzetelność i sprężystość, dzięki której potrafił uzyskać i u władz krajowych i u centralnych należyty posłuch dla potrzeb Krakowa. Natomiast wszakże ma dwie właściwości, które nakazują pewną, dość silną nawet powściągliwość

w pochwałach. Jedną z tych właściwości jest ryzykowność jego polityki ekonomicznej, polegającej na poprawianiu stanu miasta dzięki zaciąganiu pożyczek amortyzacyjnym. Drugą zaś, znacznie przykrzejszą, jest charakterystyczne lekceważenie samej Rady i jej organów wybieralnych. Pan prezydent rozumie bardzo prosto: skoro prawica, rozporządzająca 2/3 głosów Rady, zrobiła mnie prezydentem, to ja jestem od tego, abym rozporządzał prawicą. I tak faktycznie bywało, choć od czasu do czasu zdarzało się, że z łona tej wiernej pracy odzywał się głos protestu, głos obrony praw samej Rady i jej znaczenia.

Głosy te odzywały się coraz częściej, aż uzbierało ich się dosyć, aby utworzyć nową frakcję w łonie samej Rady miejskiej. Dziś więc można określić skład Rady w ten sposób, że jest tam na skrajnej prawicy przyboczna prawica pana prezydenta, potem idzie prawica Rady, wreszcie zaś lewica.

Do nowej grupy przystąpiło zrazu 15 członków, należy się jednak spodziewać, że klub ten jeszcze wzrośnie. Pomiędzy organizatorami klubu znajdujemy profesorów uniwersytetu: Ulanowskiego, Wł. L. Jaworskiego, Fiericha, Domańskiego, Pareńskiego, J. Nowaka. Dalej czytamy nazwiska syndyka miejskiego dr. Koya, obu znanych miłośników Krakowa, radcy dr. Muczkowskiego i dr. Bąkowskiego, dyrektora filii Banku krajowego, Sędzimira, konserwatora dr. Tomkowicza, ks. kanonika Kropińskiego i kilku innych.

Można sobie łatwo wyobrazić, że ten rozłam w dotychczasowym obozie prezydialnym nie będzie zbyt miłym panu prezydentowi, zwłaszcza, że na najbliższych posiedzeniach Rady wejdą na porządek dzienny rozprawy budżetowe, w których nowy klub napewno zajmie zupełnie odrębne stanowisko. W obradach tych pokaże się również, czy świeża formacja nie stanie się efemerydą, choć ostatecznie i tego przesądzać dziś nie można.

Charakterystycznym jest bowiem przy tem wszystkim, że o utworzeniu się nowej grupy radzieckiej milczy dotąd uparcie „Czas“, którego stanowisko przypomina w tym wypadku biednego osiołka z bajki Fredry, choć można być zupełnie spokojnym, że do śmierci głodowej napewno nie dojdzie. Owszem jest prawdopodobne, że organ stańczykowski stanie w sprawach miejskich po stronie secesjonistów, zasłaniając się wobec pana prezydenta możliwie delikatnym wytknięciem mu: „tu l'as voulu, George Dandin!“.

Bo to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dr. Leo głównie sam sobie przypisać musi taki obrót sprawy, jak też, że on sam poniekąd decydować będzie o tem, co z tego wszystkiego wyniknie.

Dla miasta samego fakt rozłamu jest nader pożyteczny. Jest on jednym więcej „testimonium paupertatis“ dla konserwatywnego autokratyzmu we wszelkich jego objawach.

* * *
Kraków, 13 stycznia.

(n-n) Do wczorajszego listu przesyłam otrzymany w ostatniej chwili komunikat, który dotychczasowa prawica Rady miasta rozesłała pismom tutejszym do umieszczenia w poniedziałkowych numerach:

„Koło radzieckie przyjęło do wiadomości pismo 10 członków, donoszące o ich wystąpieniu z organizacji klubowej, bez podania jakichkolwiek tego kroku motywów.“

Wobec tego, że secesji tej, tajemniczo przygotowanej, nie poprzedziła w kole żadna dyskusja, któraby krok taki wyjaśnił i usprawiedliwić mogła, narzuca się przypuszczenie, że istnieją jakieś nieznane bliżej pobudki, które członkom Koła radzieckiego pozostawanie w dotychczasowej organizacji uciążliwym czynią.

Koło radzieckie po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji na temat obecnej gospodarki miejskiej, której wynikiem było stwierdzenie, że organizacja Koła nie przeszkadzała żadnemu z członków Koła ani w pracy, ani w kontroli, ani w krytyce zarządu miejskiego, uchwaliło w obecności wszystkich członków z wyjątkiem tych, którzy nieobecność swą usprawiedliwili:

1) jednomyślnie wyrazić prezydentowi miasta uznanie jego dotychczasowej działalności i zupełne zaufanie do jego kierownictwa sprawami miejskimi, oraz udzielenie mu solidarnego poparcia w przyszłości;

2) pragnąć zapewnić członkom zupełną swobodę w wykonywaniu praw i pełnienie obowiązków radzieckich uchwaliła — prawie jednomyślnie rozwiązać radziecką organizację pod nazwą „Koło radzieckie“ z dniem dzisiejszym.“

Z powyższego komunikatu wynika, że w obozie pana prezydenta powstał popłoch. Podobno tworzą się nowe drobniejsze grupy, jak np. grupa mieszczańska pod wodzą znanego p. Kosobuckiego. Po za tem krążą na temat rozłamu w Radzie najróżniejsze pogłoski, między niemi zaś nie brak i takich, które dotyczą przesilenia prezydialnego. Bliższe szczegóły podam w następującym jutrzejszym liście.

Wynik wyborów do Rady miejskiej w Czerniowcach.

W wyborach uzupełniających do Rady miejskiej w stolicy bukowińskiej, Polacy odnieśli pierwsze od lat wielu zwycięstwo. Z III kola, w którym od szeregu lat wybierano tylko jednego Polaka (miejsce to zajmuje

obecnie p. Boryslawski), wybrano teraz drugiego, p. Wincentego Korytyńskiego; z kola II, w którym Polacy od czasów smutnej pamięci hr. Goëssa, nie mieli żadnego reprezentanta, zdobył mandat radziecki p. Tadeusz Kossowski; w kole I udało się zachować stan posiadania, t. j. 3 mandaty, z których jeden zatrzymał dotychczasowy radny p. Julian Trompeter, a 2 otrzymali nowi kandydaci pp. dr. Stanisław Kwiatkowski i dr. Kajetan Stefanowicz. Zyskali przeto Polacy dwa nowe mandaty i posiadają obecnie zamiast czterech, sześć. Łącznie z zeszłorocznym wynikiem wyborów do Izby handlowej, przy których nastąpiło również pomnożenie polskich reprezentantów, dowodzi to wszystko spotągowniania wpływu polskiego w życiu miejskim Czerniowcem.

Obok liczby jakości. Ubył z szeregu polskich sędziwy Kochanowski, długoletni burmistrz, którego śmierć zabrała, pozbawiając Polaków bukowińskich najcenniejszego reprezentanta w Radzie miejskiej. Wiek podeszły emerytowanego majora Kasprzyskiego nie pozwolił również na żądanie dalszych jego usług w Radzie. Na miejsce tych dwóch weteranów wstąpiły siły młodsze, a jednak z życiem publicznym dobrze obeznane i cenne: dr. Kwiatkowski i dr. Stefanowicz. Nazwiska ich znane są opinii polskiej, tak, że charakteryzować ich nie potrzeba; w świeżej pamięci jest ich praca w obronie mandatu polskiego do Rady państwa, a więc w sprawie która zelektryzowała całe społeczeństwo polskie na Bukowinie i znalazła w Galicyi zasłużony oddźwięk, jakkolwiek niestety nie przyniosła rezultatu. Obok nich wchodzi do Rady miej. p. Korytyński, obecnie wiceprezes bukow. stowarzyszenia politycznego „Koła polskiego“ i p. Kossowski, autor planu bursy polskiej w Czerniowcach. Myślą przewodnią było więc zasilenie Rady mężami wytrawnymi i w Radzie pożytecznymi, a przytem wypróbowanymi na polu pracy narodowej; na tem polu żaden z nich nie jest nowicjuszem, lecz przeciwnie, znawcą stosunków i pracownikiem o wytrwałości niewątpliwej.

Znaczenie polityczne tych wyborów polega nie tylko na liczbowym wzmocnieniu reprezentacji polskiej w Radzie, i nie tylko na zaletach osobistych nowo obranych radnych, lecz prócz tego na okoliczności, iż wybrano właśnie osobistości o barwie niewątpliwie narodowej, ludzi w narodowej polityce zaangażowanych. Ta barwa mogła im raczej szkodzić; że im jednak nie zaszkodziła, to zawiadzia się znakomitej organizacji i imponującej solidarności. Przy obecnych wyborach wszystkie stronnictwa były rozbite; istniał rozłam u Niemców i Rumunów, po części u Żydów; nie było go u Polaków; nie pojawiła się ani jedna kandydatura polska „dzika“, a udział wyborców polskich przewyższył wszelkie oczekiwania. Z sześciu teraźniejszych radnych polskich, czterech należy do wydziału politycznego Koła polskiego, jeden do wydziału Bursy, jeden jest polskim członkiem Izby handlowej; są to więc reprezentanci w całym tego słowa znaczeniu oficjalni, a nie barbarwini.

To uznanie politycznie zaangażowanych kandydatów polskich dowodzi, iż znaczenie organizacji polskiej w Czerniowcach wzrasta. Dowodzi zarazem, jak nieuzasadnionym był pesymizm tych, co sądzili, iż mandat polski z Bukowiny byłby niepewnym! Jeżeli w chwili tak trudnej, pod wrażeniem takiej klęski, jaką jest utrata mandatu polskiego do Rady państwa, Polacy bukowińscy nie osłabli, lecz znaczą swą drogę nowym zwycięstwem, to chyba byłoby też potrafili utrzymać w swem ręku mandat — gdyby go dla nich wywalczono!

Nowe dwa krzesła radzieckie, które zdobyli obecnie Polacy, należały do t. zw. niemieckiego stanu posiadania. Stan ten jest nadmiernym, iż uszczuplenie go było aż nadto usprawiedliwionem; stworzył go swego czasu hr. Goëss kosztem Polaków. Z uznaniem trzeba podnieść, iż obecnie Rząd nie wywierał wpływu na wybory i nie sprzeciwiał się słusznej akcji polskiej, popartej przez inne stronnictwa.

Wybory do Rady gminnej były do pewnego stopnia przygrywką, a może i próbą wyborów do Rady państwa. Wiadomo, iż Czerniowce mają wybierać 2 posłów; jeden mandat jest niewątpliwie przeznaczony dla dra Strauchera, przywódcy Żydów bukowińskich, który przy obecnych wyborach gminnych poparł całym swym wpływem kandydatów polskich. O drugi mandat zatem może się toczyć walka między Polakami a Niemcami. Ci ostatni czują się niepewnymi i dotychczas nie decydują się na wybór kandydata, jakkolwiek według teorii o „bloku niemieckim“ ten mandat ma im przyspaść. Nie wiadomo też dotychczas, jak się rząd zachowa w razie walki między kandydatem polskim a niemieckim. Jeżeli jednak istotnie bar. Beck uznawał słuszność żądania polskiego mandatu z Bukowiny, to nie powinien stawiać kandydatowi polskiemu przeszkód. Jakkolwiek bądź jednak sam fakt, że Niemcy w Czerniowcach liczą się z ważnością kandydatury polskiej, stanowi dowód, iż prośby i żądania Polaków bukowińskich, ujęte we wniosek posła Głabińskiego, były uzasadnione i że deputacja polsko-bukowińska miała pełne prawo twierdzić, iż mandat polski w tym kraju nie byłby dla Koła polskiego w Wiedniu straconym. Dziś, skoro mandat tego niema, może on jednak mógłby być wywalczonym. Czy się jednak Polacy bukowińscy na taką walkę z Niemcami a ewentualnie i z rządem zdecydowali, nie wiadomo; zależy to bowiem od całokształtu położenia politycznego w kraju, od stosunku między Po-

Znane ze
znakomi-
tości

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia

u wyłącznego

zastępcy

LEONA PROPSA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. 11. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georga (dom JWP. Brunickiego). Widokówki w największym i najgust. wyborze
Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą.

lakami a innemi stronnictwami, jednym słowem od całego szeregu okoliczności, o których tylko znawcy stosunków sąd wydać mogą. Łączność, która panuje dziś między wszystkimi sferami polskimi na Bukowinie, ściśle porozumienie między posłami sejmowymi większej własności a inteligencją miejską i ludem, pozwala spodziewać się, iż decyzja zapadnie na podstawie dojrzałego rozważenia interesów narodowych.

Nowa organizacja urzędnicza.

W szeregu zgromadzeń, jakie w zeszłym roku odbyli urzędnicy państwowi wszelkich kategorii w sprawie poprawy bytu, osobne zgromadzenie urządzili i konieptowali urzędnicy skarbowi. Na zgromadzeniu tem, między innemi podniesiono myśl stworzenia osobnego stowarzyszenia konceptowych urzędników skarbowych. Wybrana z łona zgromadzenia komisja, zajęła się urzeczywistnieniem tej myśli, przygotowano statut, a wczoraj rano odbyło się w sali Kasyna miejskiego konstytuujące walne zgromadzenie nowego stowarzyszenia, przy udziale z górą 150 członków w znacznej części zamiejscowych przybyłych z rozmaitych stron kraju.

Stwarzając to stowarzyszenie — jak podniósł w zgromadzeniu radca dworu Fritz — wychodzili inicjatorowie z założenia, że warunki bytu urzędników w znacznej mierze zależą od właściwości tej gałęzi służby, w której pracuje, że więc urzędnicy konceptowi skarbu mają specjalne interesy ich jedynie obchodzące, które porządkują specjalnej, ich obrony i poparcia. Stwarzając jednak to odrębne stowarzyszenie, nie usuwają się urzędnicy tej kategorii od solidarności z wszystkimi innymi urzędnikami co do popierania interesów ogólnouzędniczych.

Przyjęty przez zgromadzenie statut określa cele Towarzystwa w ten sposób:

„Celem Towarzystwa jest:

a) podniesienie i utrzymanie ducha koleżeńskości i solidarności,

b) ochrona i popieranie wszelkich interesów, obchodzących ogół lub znaczną część galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych,

c) popieranie zawodowego wykształcenia członków.

d) pomoc materialna dla członków przez udzielanie zapomóg pieniężnych w miarę środków Towarzystwa, oraz utworzenie fundacji zapomogowej dla wdów i sierot po tych konceptowych urzędnikach skarbowych, aż do VIII rangi włącznie, którzy w chwili śmierci byli członkami Towarzystwa.

Sprawy natury politycznej są z towarzystwa bezwarunkowo wykluczone.

Towarzystwo ma siedzibę we Lwowie, nazwa jego brzmi „Towarzystwo galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych“.

Po wyborze prezydium zgromadzenia, do którego weszli Karol Fritz, jako przewodniczący, a p. Artur Feldman i Czesław Popiel, jako sekretarze, przedstawił p. Fritz sprawozdanie wybranej przez zgromadzenie w październiku komisji, której poruczono wygotowanie memoriału do ministra skarbu w sprawie poprawy stosunków służbowych i materialnych konceptowych urzędników skarbowych. Memoriał taki wygotowano w krótkim czasie, zwołano już nawet na dzień 12 grudnia z. r. zgromadzenie, celem przedstawienia memoriału do aprobaty i wyboru deputacyi do ministra, w ostatniej jednak chwili nadeszły z kół prowincjonalnych poruszone rozmaite kwestye, wymagające szczególnego rozpatrzenia, co spowodowało komisję do odwołania zapowiedzianego zebrania. Wkrótce potem przybył do Lwowa minister Korytowski, któremu referent przedstawił ustnie postulaty i otrzymał zapewnienie, że minister weźmie je pod rozwagę; równocześnie polecił minister wysłać sobie memoriał.

Nastąpiły narady reprezentantów ministerstw nad petycjami korporacji urzędniczych w sprawie polepszenia bytu, co było powodem, że komitet odwlekał jeszcze ostateczne wykończenie memoriału, aż do wyniku tych narad.

Odczytany przez sekretarza p. Popiela memoriał zawiera postulaty w sprawie zaprowadzenia automatycznego awansu, polepszenia statusu w poszczególnych klasach rang i dodatku aktywnego, skrócenia czasu służby, wydania pragmatyki służbowej, uregulowania dyet, jako ogólnouzędniczych nie wciągnięto do memoriału.

Memoriał przyjęto do wiadomości, poczem dokonano wyboru wydziału towarzystwa. Przewodniczącym wybrany został przez aklamację radca dworu p. Karol Fritz: w skład wydziału weszli: jako członkowie pp. dr. Kazimierz Bauda, Edward Bugno, Bohdan Bułyk, Artur Feldtmann, Franciszek Josse, Stanisław Kamiński, dr. Władysław Patkiewicz, dr. Władysław Pec, Józef Pirożyński, dr. Tadeusz Polak, Antoni Prohaska, Karol Stonawski, jako zastępcy zaś pp. Czesław Popiel, dr. Władysław Rasiński, Tadeusz Skulimowski, Leon Starowiejski, Seweryn Weinstein, Władysław Wierzbicki. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. dr. Jan Gottfried, Leon Towarnicki, Anatol Wyborowski.

Z kolei oznaczono wysokość wpisowego na 1 koronę, a wysokość wkładki na 4 korony rocznie.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego „wniosek członków“, wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Urbański, Wierzbicki, Fritz, Feldtmann, Ceypek, Połosażnowicz, Postępski, Patkiewicz i

dr. Pollak. Pojawił się szereg wniosków, które przekazano wydziałowi do załatwienia. I tak p. Urbański domagał się w swym wniosku, aby odnieść się do posła dr. Głabińskiego z prośbą o zajęcie się tem, aby zrównano dodatek aktywny we wszystkich stolicach kraju z dodatkiem aktywnym wiedeńskim: p. Wierzbicki, aby odnieść się do rządu z żądaniem, aby praktykanci konceptowi, którzy nie korzystają z przedłożenia rządowego o regulacji plac otrzymali jednorazowy dodatek 120 koron; p. Ceypek, aby ustawa o podwyższeniu dodatku aktywnego działała z mocą od 1 stycznia br. Z dalszych wniosków przekazano wydziałowi wniosek p. Postępskiego, domagający się wprowadzenia jednorazowego urzędowania, pp. Patkiewicza i Fedorowicza w kierunku rozdzielenia tzw. inspektoratów podatkowych od władz politycznych, a oddziałów należnościowych od dyrekcji skarbu. i wniosek p. Urbańskiego w sprawie zniesienia tajnych kwalifikacji. Na wniosek p. Fritza uchwalono wreszcie wysłać do ministra dr. Korytowskiego telegram, zawierający powitanie, polecenie jego opiece memoriału i podziękowanie za przedłożenie rządowe, które „w znacznej mierze czyni zadość żądanom sfer urzędniczych“.

Lwowska Izba adwokatów.

Prowadzący ruch syoński, prowadząc walkę z wszelkimi żywiołami narodowymi, paraliżującymi ich szkodliwą destruktywną robotę, potrafią wprowadzić politykę nawet... do Izby adwokackiej; ostatnie doroczne walne zgromadzenie Izby dało nowy dowód, że w walce tej nie liczą się z żadnymi względami.

Powodu do kampanii w Izbie dostarczyła syonistom zeszłoroczna odezwa polskiej inteligencji żydowskiej, wydana z powodu brutalnej awantury, urządzonej przez syonistów w tempelu w czasie odbywającego się tam nabożeństwa z racji rocznicy styczniowej, a wyrażająca potępienie tej awantury. Odezwę tę podpisali między innymi dr. Chiger i członkowie rady dyscyplinarnej Izby i dr. Wein, członek komisji egzaminatorów. Otóż mszcząc się za odezwę postanowili syoniści przy tegorocznych wyborach „utrącić“ ich obu. Zmobilizowali więc wszystkie swoje siły, potrafili nawet rozmaitemi sztuczkami uzyskać, że obaj ci długoletni, zasłużeni członkowie rady nie zostali umieszczeni na liście wydziału. Rezultatem jednak wyborów była klęska syonistów. Zwalczeni przez nich kandydaci zostali wybrani olbrzymią większością.

Prócz tej sprawy, znalazł się onegdaj na porządku dziennym cały szereg spraw żywo obchodzących cały stan adwokacki, wywiązywała się bardzo obszerna gorąca dyskusja, tak, że zgromadzenie Izby, zwykle dość krótkie, trwało tym razem od godz. 4 popołudniu do godz. 10:30 wieczór.

Zgromadzenie odbyło się w wielkiej sali rozpraw sądu krajowego dla spraw karnych. Przewodniczył prezydent Izby dr. Max, sekretarzem dr. Henryk Meyer.

Przedłożone na wstępie przez wydział sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Wyjmujemy z niego kilka cyfr. I tak wpisano w ubiegłym roku na listę adwokatów 30 nowych członków, a z tego 8 we Lwowie. Ogółem liczy Izba 457 członków, z których przypada na Lwów 187, prowincję 270. Złożyło adwokatów 3 członków Izby, zmarło 4. Fundusz wsparć utworzony w r. 1904 spełniał już swoje zadanie, można bowiem było udzielać w ciągu r. 1905 i 1906 stałego zasiłku pięciu wdowom i jednej sierocie po adwokatach, a nadto udzielić w kilku wypadkach doraźnego wsparcia.

Zgromadzenie przyjęło następnie preliminarz budżetu na rok 1907, poczem z porządku dziennego nastąpił referat dr. Czeszera w sprawie sposobu użycia grzywien dyscyplinarnych wedle ustawy z 16 listopada 1906. Zgodzono się w myśl wniosku referenta przelewać je do funduszu wsparć, do którego wpływa również $\frac{1}{8}$ wkładek członków i rozszerzyć działalność funduszu, z którego dotychczas udzielano wsparć tylko wdowom i sierotom po adwokatach także i na konceptów i w miarę wpływu z grzywien i kar porządkowych udzielać wsparć kandydatom adwokatury znajdujących się niezawiniętych w potrzebie, tudzież wdowom i sierotom po kandydatach.

Dokonane następnie wybory uzupełniające dały następujący wynik: I. zastępca prezydenta dr. Aleksander Pomianowski; II. zastępca prezydenta dr. Józef Czeszer; członek wydziału dr. Szymon Fläschner, członkowie rady dyscyplinarnej: dr. Maurycy Chiger, dr. Jakób Horowitz, dr. Ludwik Katzenellenbogen, dr. Teofil Srokowski, dr. Bernard Tenner; zastępcy członków rady dyscyplinarnej: dr. Włodzimierz Jurkiewicz, dr. Mikołaj Szuchiewicz i dr. Kazimierz Witkowski; egzaminatorowie: dr. Mojżesz Alierhand, dr. Maurycy Ambes, dr. Kazimierz Czarnik, dr. Jan Dobrzański, dr. Izidor Feiles, dr. Szymon Fläschner, dr. Włodzimierz Godlewski, dr. Jakób Horowitz, dr. Karol Mikuliński, dr. Władysław Solowij, dr. Ignacy Wein i dr. Józef Wróblewski.

Na następnym punkcie porządku dziennego stały sprawy rekursów dwu radców sądowych przeciw uchwałom wydziału Izby, którą odmówiono im wpisania na listę adwokatów, jako nieposiadającym przepisanych wymogów. Sprawę tę odesłano wydziałowi z powrotem do rozpatrzenia, przy tej sposobności jednak wywiązała się obszerna zasadnicza dyskusja co do wpisywania eme-

rytowanych urzędników sędziowskich na listę adwokatów.

Podnoszono, że adwokatom dzieje się wielka krzywda wskutek konkurencji emerytowanych sędziów, którzy mają emeryturę zapewnioną, byt, że wpisujący się na listę adwokatów sędziowie są to już ludzie albo wskutek wieku, albo wskutek choroby, niezdolni już do pracy, wskutek czego właśnie przechodzą na emeryturę, nie posiadają nieraz odpowiednich kwalifikacji do prowadzenia adwokatury, że dzieją się nieraz nadużycia, które w ostatnich czasach coraz częściej się pojawiają, że zapisani na listę adwokatów sędziowie traktują zawód adwokacki jak „licencję na trafikę“ i wydzierają swoją kancelaryę konceptem, ludziom młodym bez praktyki, a sami nawet nie mieszkają w miejscowości, gdzie mają kancelaryę i t. p.

Po wyjaśnieniach dr. Loewensteina, który podniósł, że sprawą tą zajmuje się już stała delegacja Izby adwokackich w Wiedniu i wyraził zdanie, że najlepszym remedium na to byłoby, gdyby w drodze zmiany ustawodawstwa przyjęto przepis, że sędziemu w razie zapisania się na listę adwokatów, systuje się emeryturę na czas wykonywania adwokatury, przyjęło zgromadzenie wniosek dr. Dwernickiego, polecający wydziałowi, „aby wniósł memoriał na ręce stałej delegacji Izby adwokackich w Wiedniu o zmianę § 6 ord. adw. w tym kierunku, że 5-letnia służba sądowa w charakterze radcy kolegialnego nie zastępuje wymogów do uzyskania stopnia adwokata w § 1 i 2 ordyn. adwok. określonych, a przynajmniej, że z wykonywaniem adwokatury nie jest zgodnem pobieranie płacy emerytalnej ze skarbu państwa“.

Memoriał w tej sprawie uchwalono przedstawić innym Izbom adw.

Na razie, licząc się z przepisami ustawy, postanowiono w każdym poszczególnym wypadku ściśle badać, czy żądający wpisu na listę adwokatów petent posiada ustawowe warunki.

Pojawiło się wreszcie kilka wniosków samoistnych. I tak na wniosek dr. Cygi uchwalono polecić wydziałowi, aby wniósł do ministerstwa sprawiedliwości memoriał w sprawie rozpisywania rozpraw. Mianowicie rozprawy mają być rozpisywane w ten sposób, aby były równomiernie rozdzielone na wszystkie godziny urzędowe i by każda rozprawa o ile możliwości w oznaczonym terminie odbyć się mogła a przy wyznaczaniu rozpraw na godzinę 8 rano uwzględnić niemożność przybycia na czas ludności zamiejscowej, zwłaszcza w porze zimowej i na godzinę tę wyznaczać rozprawy tylko dla ludności miejscowej, dalej rozprawy rozpisywane być mają tylko w obrębie godzin urzędowych, wyznaczenie rozprawy na pewną godzinę zobowiązywać ma również sędziego, a wywołanie rozprawy przez protokolanta pod nieobecność sędziego ma być pozbawione skutków prawnych.

Dalej uchwalono wniosek dr. Pawęckiego, polecający wydziałowi zakomunikować wszystkim członkom Izby okólnikiem powziętą przez wydział uchwałę, że ubieganie się bądź pośrednie, bądź bezpośrednio adwokata o zamianowanie go przez sąd konkursowy zarządzającego masą konkursowej, uważa za uwłaczające godności adwokata i że w tym względzie wydział wydał radzie dyscyplinarnej stosowne polecenie, aby przekroczenie tego rodzaju ścigała i karała, a wreszcie na wniosek dr. M. Panetha polecono wydziałowi poczynić starania, aby dozwoleństwo egzekucji i przeprowadzenie tejże odbywało się o ile możliwości w tym samym dniu.

Kończąc sprawozdanie, nie można się wstrzymać od wyrażenia zdziwienia, z jakich motywów prezydium Izby uznało to doroczne walne zgromadzenie za poufne i odmówiło wstępu na salę sprawozdawcom dziennikarskim.

Z sali sądowej.

Sprawa Boishebert-Doboszyński

Pod koniec przyszłego tygodnia zapadnie wyrok w sensacyjnej sprawie Francuza Jana Pawła Sebastjana Gwidona 4-a im. Markiza Deschamps- de Boisheberta i dra Goldberga, adwokata w Tarnowie, oskarżonych o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez to, że we wspólnym porozumieniu wnieśli do prokuratorji państwa doniesienie karne przeciw dr. Doboszyńskiemu, adwokatowi w Krakowie i posłowi do parlamentu o oszustwo, popełnione rzekomo przez to, iż tenże korzystając z nieświadomości B. wyludził od niego pewne kwoty bez żadnego tytułu. Pan de Boishebert jest nadto oskarżony o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań.

Rozprawa ta rozpoczęła się w d. 10 grudnia 1906, a przebieg jej był następujący:

Przez pierwszych 9 dni przesłuchiowano oskarżonego B. na treść aktu oskarżenia. Oskarżony posługiwał się językiem polskim, posilując się wyrazami niemieckimi i francuskimi, które tłumacz przekładał na język polski*).

Co do meritum sprawy, to oskarżony zaznaczył co następuje:

Do Galicji przybył w roku 1897 i zamieszkał

*) Nie brakło przytem i komicznych sytuacji, i tak n. p. oskarżony wyrażenie, że wniósł zarzuty, określał słowami „robiłam zarzutki“, a zamiast „podlegał wpływowi“ mówił „dostałem influency“.

Molla Proszki Sędlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcję, trwale działającą. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLLA, c. k. nadwor.

dost. Wiedeń, I Tuchlauben 9.

Składy we Lwowie: JAKOB BEISER, A. Ehrbar, J. We-

wiński. — Jakób Piepes Poratyński, apt.

En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Winck-

lera Syn, A. Szkowron. K. Sklepiński.

Wódka francuska i sól Molla

ból koi przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębnia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

w majątku swego ojczyma Ostaszewskiego w Grabownicy. Z D. poznał się w Zakopanem w r. 1899, gdzie wspólnie odbywali wycieczki i w toku pogadek dowiedział się, iż posiada majątek Siemiechów, który mu atoli zamiast dochodu przynosił 20.000 kor. straty w jednym roku, i że chętnieby majątek ten sprzedał. B. na to oświadczył gotowość zakupu Siemiechowa, przyczem nie tań, że żadnej gotówki nie posiada, że atoli posiada bardzo bogatego dziadka, bankiera Sebastjana Courcelle we Francji, który jest milionerem i którego majątek przejść musi na matkę B-a, a tem samem na niego; dalej, że posiada folwark w Normandji w Petit-Ville, wartości 100.000 fr., oraz zapisany na imię jego w sądzie cywilnym w Le Havre kapitał w rencie francuskiej na sumę 135.000 fr. i że na tych obydwu majątkach służy jego ojcu prawo dożywotniego użytkowania, a suma 135.000 fr. jest ponadto obciążoną długiem 35.000 fr. na rzecz towarzystwa asekuracyjnego „Feniks”.

Na podstawie tego przyszła do skutku pierwsza oferta z 21 września 1900 r., wedle której B. zobowiązywał się do kupienia Siemiechowa za cenę 408.000 koron, przyjmując na poczet tej ceny kupna pożyczki Galijskiej Kasy Oszczędności i Tow. wzaj. ub. w kwocie 183.113 kor., dwie pożyczki p. Mosakowskiego w kwocie 70.000 k., zhipotekowane na Siemiechowie, resztę zaś 162.000 kor. zobowiązał się zapłacić za 3 lata, ubezpieczając tę kwotę poręczeniem matki, oraz hipoteką Pétit-ville i rentą w Le Havre. Ponieważ oskarżony gotówki nie miał, przeto wystawił skrypt dłużny na resztę ceny kupna, przyczem skrypt ten podpisał jego matka. Pożyczka Mossakowskiego miała być splaconą przy sprzedaży 200 morgów lasu.

Z chwilą, gdy ubezpieczenie nastąpi, miał przyjść do skutku formalny kontrakt kupna-sprzedaży Siemiechowa, a do tego czasu B. miał jedynie dzierżawić Siemiechów na warunkach w osobnym kontrakcie dzierżawy uregulowanych.

Ciekawą jest także kwestya weksli kaucyjnych na 60.000 kor. podpisanych przez B. i jego matkę. Oskarżony twierdzi, iż dane one były jako poręczenie, że Petit ville i renta istnieją, podczas gdy D. twierdzi, iż miały one służyć jako zabezpieczenie wszelkich jego pretensyj ze stosunku z B. wyniknąć mogących.

Miedzy licznymi warunkami, zastrzeżeniami, kaucjami, znajdowało się w kontrakcie dzierżawy postanowienie, jak się okazało, bogate w skutki, iż dzierżawa gaśnie natychmiast, jeżeli na rzecz wierzycieli hipotecznych, lub z powodu podatków wprowadzonym zostanie na dobrach Siemiechów egzekucyjny zarząd przymusowy lub sekwestracja — dzierżawa inwentarza i innych ruchomości objęta zaś została odrębnym kontraktem dzierżawy.

Celem zabezpieczenia reszty ceny kupna na rentę, udał się B. wraz z D. do Paryża, tu jednak zażądał notaryusz kwoty 4000 fr. za przeprowadzenie tej transakcji, ponieważ jednak B. pieniędzy nie miał, a D. dać ich nie chciał, podróż spełnia na niczem.

W jakiś czas później B. dowiedział się, iż celem (tak zeznaje) uratowania swej renty, musi zapłacić kwotę 60.000 fr., ponieważ zaś kwoty tej nie zapłacił, renta przepadła.

Z Paryża powrócił B. wraz z narzeczoną swą p. de Bovet, córką generała francuskiego, krewną w dalekiej linii Bonapartów, literatką — która i obecnie jako żona oskarżonego, pisuje do francuskich pism artykuły o tutejszych stosunkach, a zwłaszcza o zwyczajach ludu wiejskiego — a która wniosła mu w posagu 80.000 franków i wyprawę wartości 45.000 fr.

Właśnie w miodowe miesiące rozpoczęły się ciężkie dla B. czasy, gdyż D. wdrożył egzekucję z weksli na 60.000 k. i zajął egzekucyjnie ruchomości Boishebertów, między innymi także i meble kosztowne, pochodzące z wyprawy.

Chcąc się ratować, B. wyjechał do Francji i przywiózł stamtąd 50.000 kor. z majątku żony, którą to kwotę wręczył D., poczem nastąpiło zawarcie kontraktu kupna na warunkach, podanych w pierwszej ofercie z tą różnicą, że cena kupna podnosiła się o 8000 k., odpadała zaś z niej zapłacona kwota 50.000 kor. Najważniejsze postanowienia kontraktu są te, że kontrakt ten rozwiązuje się na wypadek, gdyby w przeciągu 3 lat egzekucyjna sprzedaż tych dóbr dozwoloną została, albo jeżeliby nabywca zalegał z zaplaceniem dwóch rat procentowych od pożyczki Gal. Kasy Oszczędności, dalej, że oddanie lasu nastąpi dopiero po odmierzeniu 200 morgów przez D., przeznaczonych na spłatę długu Mosakowskiego.

C. d. n.

Wiadomości polityczne.

NOWA MISJA NIEMIECKA W FEZIE

na czele której stoi pułkownik Wolff i której zadaniem ma być dostarczenie sułtanowi wojskowych instruktorów, wzbudza we Francji zaniepokojenie, nawet oburzenie. Z tego powodu pisze „Liberté”: „Dyplomacja niemiecka nielegala — wiadomo, w jakich okolicznościach — ażeby żadne mocarstwo nie utrzymywało w Marokku swoich agentów dla celów własnych. Nalegała w Algeiras na umiędzynarodowienie każdej najmniejszej sprawy, dotyczącej Europejczyków. Ale właśnie w chwili, kiedy żądaniem jej ma się stać zadość, sama gwałci swój program i wyrzeka się go. Wysłanie niemieckiej misji wo-

skowej bez najmniejszej ceremonii, bez poprzedniego porozumienia się z innymi państwami, stanowi w aktualnych warunkach czyn rozmyślnie wyzywający. Francuscy i hiszpańscy oficerowie będą musieli spełniać swoje zadanie w ciasnym zakresie protokołu algeirskiego — ale pułkownik Wolff ma rządzić w Fezie tryumfując, bez upoważnienia międzynarodowego, bez kontroli. Mocarstwa, które przyjęły niemiecką teorię umiędzynarodowienia, oceniają sposób, w jaki Niemcy przeprowadzają w czynie.”

Oburzenie politycznych ster francuskich jest ogólne, silne i uzasadnione. Francuzi przyjęli pokornie konferencję w Algeiras; sądzą, że ona położyła przynajmniej koniec niemieckim intrygom w Marokku. Tymczasem widzą, że kiedy sami słuchają rozkazów i strzegą bram zewnętrznych, Niemcy wciskają się tylnymi wrotami i robią co i jak chcą w kraju. Sytuacja jest niewątpliwie upokarzająca dla Francji i Hiszpanii — bierzącymi państwa te wobec niej pozostać nie mogą.

Berliński korespondent „Köln. Ztg.” zaprzecza, jakoby pułkownik Wolff, będący w czynnej służbie przy wirtemberskim pułku dragonów, wyjechał do Marokku w charakterze instruktora kawalerji. Korespondent donosi, że wyjazd Wolffa nie ma nic wspólnego z organizacją policji ani armii — że pułkownik został przydany do boku majora Tschudi, w osobistej służbie sułtana.

COMBES OBRONCĄ PAPIEŻA.

Wiadomo, że były minister i dzisiejszy współzałożnik francuskiego pierwszego ministra, Emil Combes, napisał i ogłosił... w „Neue Fr. Presse” artykuł o sprawie kościelnej. Myśmy jego wywodów na tem miejscu nie przytaczali, bo nieznaliśmy w nich nic, coby uderzało oryginalnością myśli, a rzecz jasna, że Combes niezmienił swego stanowiska. Jednakże prasa włoska zajmuje się jego artykułem bardzo żywo i upatruje możliwości wznowienia dyplomatycznych między Francją a Watykanem stosunków. Na szczególną uwagę zasługuje, co pisze „Perseveranza”:

„Uznajmy, że Combes oddaje słusność charakterowi i intencjom papieża, przyznając, że jego nieprzejednana względem Francji postawa nie pochodzi z pobudek niskich, ani światowych, nie z uczucia służbiowości wobec Niemiec, ani z nienawiści do Francji, ani nawet z uporu — tylko z głębokiego uczucia religijnego, z poczucia obowiązków wysokiego urzędu, każącego mu bronić fundamentalnej nauki Kościoła.”

Oddawszy w ten sposób sprawiedliwość Piusowi X, Combes oświadcza, że właśnie całą naukę Kościoła, całe objawienie chrześcijańskie, cały chrystyanizm jako taki Francja chce raz na zawsze z kraju wypłenić. Nie papież, mówi, jest nieprzejednany, nieprzejednanie leży w istocie nauki.”

Słusznie więc zapytuje dziennik medyolański byłego ministra, co jego zdaniem ma rząd francuski począć? Czy ma przeprowadzić ustawę separacyjną z całą bezwzględnością przeciwników chrześcijańskiej nauki i religii — czy też szukać porozumienia z papieżem? I odpowiada, że tylko druga alternatywa jest możliwą.

„Osservatore Romano” wykazuje fałszywość, bezład i przewrotność wywodów Combesa, kiedy pisze o stosunku rządu francuskiego do Kościoła i kończy oświadczeniem, że jego artykuł w prasie wiedeńskiej zdradza rzeczywisty obłęd umysłowy, — nad którym wypadłoby litować się, gdyby pozwalało oburzenie.

Śmierć admirała Makarowa.

Wspomnienie z oblężenia Portu Artura.*)

Trzydziesty pierwszy marca.

O godzinie 4 rano równo ze świtem admirał (Makarow) ze sztabem przejechał na „Pietropawłosk”. Zaraz potem na wschodzie ujrzeliśmy szereg słupów dymu — torpedowce nasze, wysłane w nocy na zwiady wracały, nie znalazłszy nic na wyspach Elliota. Wracały, lecz niestety nie w tej liczbie, w jakiej wyruszyły w drogę. Obawy admirała, iż nasi „nie umieją chodzić nocami, jak wilki” sprawdziły się; część torpedowców straciła połączenie z całym oddziałem i zabłądziła. To też niedługo w pomroce wstającego dnia zamigotały w północno-wschodniej stronie światła i rozległy się strzały; wskutek wielkiej odległości nie mogliśmy dokładnie rozróżnić co się dzieje, jasnym było tylko, iż wre walka między drobnymi statkami. Później dopiero dowiedzieliśmy się, iż torpedowiec „Strasny” odłączył się w nocy od floty i poszukując swych towarzyszy spotkał torpedowce japońskie, wziął ich za swoich i, niepoznaany też przez Japończyków, włączył się z nimi w okolicach Artura aż do świtu. Z nastaniem dnia dopiero rozpoznali się wrogowie i rozpoczęła się rozpaczliwa walka jednego przeciwko sześciu, bój pierś o pierś, prawie, że na białą broń.

Na pomoc „Strasznemu” popędził „Bojan” (krążownik pancerny) w ślad za nim, nie czekając rozkazu, ruszyła nasza „Diana”. „Bojan” wyprzedził nas znacznie, lecz, mimo całego pośpiechu, mógł tylko rozeznaczyć Japończyków, krążących około miejsca, gdzie „Strasny” już zatonał...

*) Opis ten wymujemy z pamiętnika kapitana marynarki W. Siemionowa, drukowanego obecnie w Petersburgu. „Rus”. Wznowienie było 4 Portu Artura aż do bitwy japońsko-ruskiej, pod adn. 4. trefim, po której na uszkodzonym krążowniku „Diana” dotarł do Saigona. Następnie był

Torpedowce japońskie uciekały na południe, skąd szły im już na pomoc „pieski”. „Bojan” zasłonił swą burzą pływające złomki „Strasznego”, za które chwytali się resztki załogi, spuścił szalupy ratunkowe i przygotował się do walki z nadciągającymi „pieskami”. My z daleka nie mogliśmy dostrzedz przyczyny tego nagłego zatrzymania się „Bajana” i niepokój nas ogarnął na myśl, że może maszyna zepsuta; w takich warunkach walka z lekkimi wprawdzie, ale za to czterema wrogimi krążownikami mogła być trudna. Pędziliśmy całą siłą pary, ale czy zdążymy?... Mój Boże, cośmy nawymyślali na petersburskie warstwy, w których budowano „Dianę”! Pomimo wysiłków, zamiast 20 węzłów szybkości osiągnęliśmy zaledwie 17 węzłów.

Obok nas, prawie jak obok stojących w miejscu, przeszedł „Nowik”, a za nim „Askold”.

— Widzicie dyabłów! Zaraz poznać, że za granicą budowane! Nie to co nasza bogini!...

Lecz „Bojan” już wracał, a „pieski” nie poszły za nim, nie chcąc widocznie zbliżyć się zbyt do dział fortecznych. Z portu tymczasem wyszedł „Pietropawłowski” i „Poltawa”. „Bojan” sygnałami i telegrafem bez drutu raportował admirałowi o tem co widział, a ponieważ nie było pewne, czy zdołał zebrać wszystkich ocalałych ze „Strasznego”, admirał wywiesił sygnał: formacja w jednej linii — „Bojan” prowadzi na miejsce wypadku — wszyscy uważać na pływające odłamy.

Podczas ewolucji eskadry, kiedy czekaliśmy na swą kolej, koło nas zupełnie blisko przechodził „Pietropawłowski”.

— Baczność! — rozległo się na krążowniku.

Admirał wyszedł na lewy, zwróciwszy ku nam kraj górnego mostka; ubrany był w palto z barankowym kołnierzem, długą jasną brodę rozwiewał wiatr.

— Witajcie, zuchy! — rzucił swym potężnym głosem.

— Zdrowia życzymy, wasze przewoschoditielstwo! — zgodnie, głośno i niezwykle radośnie odpowiedziano z „Diany”.

— Szczęść Boże!

— Dziękujemy pokornie wasze... lecz tu ustawowa odpowiedź nagle się urwała, zmieszana i przeszła w potężne hurra!... Admirał znów zwrócił się do nas i, wesoło się uśmiechając, powiewał ku nam czapką.

— Hurra!... grzmiała załoga, włączając jeden drugiemu na plecy, aby tylko zobaczyć swego „dziadka”... — Hurra! — krzyczeli oficerowie, zamieszani w tłum majtków, zapominając o decorum i powiewając czapkami.

Ostatni raz wtedy widzieliśmy naszego admirała... Popłynęliśmy więc w jednej linii na miejsce, gdzie zatonał „Strasny”, naprzeciw nas zaś znów z za mgły wychyliły się „pieski” tym razem już w towarzystwie pancernych krążowników. Szli śmiało, choć wiedzieli, że nasz oddział jest silniejszy. Na odległość około 9 kilom. zawiązaliśmy lekką strzelaninę, która nie wyrządziła, przynajmniej naszej stronie, żadnych szkód.

Pół godziny prawie krążyliśmy koło miejsca katastrofy, napróżno wyglądając, czy nie ujrzymy jeszcze jakiego rozbitka, gdy na horyzoncie we mgle ujrzeliśmy całą eskadrę japońską. Teraz Japończycy znacznie przewyższali nas siłą i następowali z największą szybkością. Zawróciliśmy do portu (oddalonego o jakie 15 mil morskich) skąd i nasza eskadra wychodziła w całkowitym składzie.

Japończycy mieli stanowczą przewagę w szybkości, tak, że w ciągu dwudziestu minut odległość między nami i nieprzyjacielem zmniejszyła się do 7 kim. Na ich czele szedł, zdaje się, „Mikaza”, naszą zaś kolumnę zamykała nasza „Diana”. Położenie, wobec wciąż zmniejszającej się odległości, przyznam się, nie było zbyt przyjemne. Wycelowaliśmy swe sześciocalówki na koronie i oczekiwaliśmy sygnału do rozpoczęcia ognia; lecz sygnału nie było, a Japończycy z powodów zupełnie dla nas niezrozumiałych nie dali ani jednego strzału.

Za chwilę weszliśmy w sferę działania fortów przybrzeżnych, Japończycy przestali nas ścigać i skręcili na zachód, my zaś połączyliśmy się z resztą eskadry, dążąc ku nam z Portu Artura. Japończycy powoli schowali się za półwysp Laoteszański, jak gdyby mieli zamiar rozpocząć z za niego swe zwykłe bombardowanie wewnętrznego fortu ogniem przerzutnym, my zaś zaczęliśmy odbywać codzienne ćwiczenia ewolucyj morskich, które zaprowadził Makarow.

Epizod ze „Strasznym” i następna gonitwa zastąpiły wszystkim w pamięci podejrzaną sylwetkę jakichś statków, które poprzedniej nocy wykryły projektery forteczne. Makarow kazał zapisać kierunek i odległość, aby po dniu zbadać miejsca, na których te sylwetki się ukazywały, i przekonać się, czy nie były to minowe krążowniki japońskie i czy nie „narzucały do morza

udział w bitwie pod Cuszimą, w której został ranny i dostał się do niewoli razem ze sztabem adm. Rozestwieńskiego. — Na początku swych pamiętników autor dosadnie opisuje bezład i apatyę, panującą w Arturze w początkach wojny pod rządami namiestnika Aleksiejewa, gorączkową pracę i zapał Makarowa i wstrząsające wrażenie tragicznej śmierci tego ulubieńca marynary. Opis ten dajemy, ponieważ daje, jeżeli się tak można wyrazić, odwrotną stronę medalu — wypadki i wrażenia wewnątrz fortcey, podczas gdy dotychczas znamy tylko to, co działo się na zewnątrz.

*) Tak nazywała załoga Portu Artura lekkie krążowniki japońskie.

Farby, wzory i przybory artystyczne, przedmioty z drzewa i t. rraloty do pomalowania, aparaty do wypalania, wosk, sukna, szczotki, trzepaczki, sznury, pióra, rękawki, papiery transparentowe, artykuły toaletowe, perfumy francuskie na wagę, drzewo do roboty pazurek, artykuły gumowe francuskie, specjalny tran we fiaskach dla trwałości, konserwacji i przeciw przemakaniu obuwia i podobne poleca najtańszy Skład farb i materiałów

MAKAROWSKI i Ska.

jakiego śmiecia“, lecz teraz widocznie i on o tem zapomniał... A przecież statki te ukazywały się właśnie w końcowych punktach kolosalnej ośmi, którą opisywaliśmy zwykle, wykonując codzienne nasze ewolucje!

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Adwokat krajowy

Dr. Gustaw Trybalski

przeniósł swą kancelaryę do Lwowa — **Kopernika 22.**
Telefonu Nr. 968. 211

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 251

Dr. ZYGMUNT KLEINBERG

otworzył kancelaryę adwokacką w **Drohobycz.**
538

DONA TENNENBAUM **PIOTR TENNENBAUM**
804 **zareczeni we Lwowie.**

ANNA KRUMHOLZ
Krynica

DAWID WECHSLER
Kraków

zareczeni

789

w styczniu 1907.

Wiadomości bieżące.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechnie wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dnia 15 b. m. Doc. prywat. uniwersyteckiego dr. S. Zakrzewski: „Dzieje Polski“ (ciąg dalszy): Sprawy kozackie (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniwersyteckiego dr. S. Zakrzewski: „Dzieje Polski“ (ciąg dalszy): Sprawy kozackie (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniwersyteckiego dr. S. Zakrzewski: „Dzieje Polski“ (ciąg dalszy): Sprawy kozackie (z obraz. świetln.)

— **Posiedzenia i gromadzenia.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego stolarzy, rzeźbiarzy, organmistrzów, stroicieli fortepianów itd. we Lwowie odbędzie się 15 b. m. o g. 6 popoł. w sali Rady miejskiej. Porządek obrad: 1. Pobór materiałów z lasów rządowych, ilość zapotrzebowania i sposoby spłaty. 2. Sprawa wyjednania subwencji z funduszu przemysłowego krajowego na założenie własnego składu materiałów. 3. Sprawa wyjednania subwencji z funduszu przemysłowego miejskiego. 4. Przystąpienie do Związku Stowarzyszeń Izby Rękodzielniczej. 5. Subwencja z funduszu korporacji na cele Stow. „Łączność i Zgoda“. 6. Uznanie „Gazety Mieszczańskiej“ za organ korporacji i przyczynienie się do wydawnictwa tejże gazety. 7. Wnioski.

— **Towarzystwo opieki nad sierotami.** Otrzymujemy odezwę, podpisaną przez komitet, złożony z pp. dra Aleksandra Mniszka Tchórznińskiego, Michała Glińskiego, Bolesława Baranowskiego, Włodzimierza Łuczkiwicza, dra Władysława Małaczynskiego, Jakuba Stroha, Winc. Longchamps w sprawie towarzystwa, które ma się ukonstytuować na wal. zgrom. w sali ratuszowej 26 bm. o g. 6 w. (Porządek obrad: Zagajenie, wybór przewodniczącego zgrom., sprawozdanie referenta, wybór prezesa, członków wydziału i rewizorów kasy). Odezwa nowo powstającej a ze wszech miar godnej poparcia instytucji, rozesłana imiennie w wielu egzemplarzach wyjaśnia szczegółowo potrzebę prawnej i materialnej pomocy bezdomnym sierotom, pozbawionym z wielu przyczyn dostatecznej opieki ze strony sądów opiekuńczych, a nie znajdującym takiej opieki w dotychczasowych, chociaż bardzo czynnych i ofiarnych towarzystwach humanitarnych. Tow. opieki nad sierotami będzie się składać z członków czynnych, wspierających i założycieli.

— **Przedstawienie dzieci.** Szkółka froeblovska p. Wandy Hamerskiej urządza w czwartek 17 bm. w sali „Skaly“ przedstawienie teatralne „Szopka“, przeznaczając dochód na prześladowane przez rząd pruski dzieci polskie. Ceny wstępu bardzo niskie. Początek o g. 5 popołudniu.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Protektorat nad tegorocznym „wielkim bale akademickim“ Czytelnia akademicka i kom. org. Wzajemnej pomocy słuchaczy politechniki objęli: p. namiestnikowa Andrzejowa hr. Potocka i p. marszałek Stanisław hr. Badeni. Bal, jak już donosiliśmy, odbędzie się 27 b. m. w sali Filharmonii. Komitet czyni starania, zapewniające balowi świetne powodzenie. Bliższe szczegóły nastąpią.

Bal prasy. U protektorki balu prasy p. namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej (pałac namiestnikowski) odbędzie się jutro o godz. 4 popołudniu posiedzenie obszerniejszego komitetu pań, na którym zapadną ostateczne uchwały co do urządzenia balu. Przygotowania do balu, który — jak już donosiliśmy — odbędzie się w dniu 8 lutego b. r. w sali Filharmonii, są w pełnym toku. Od dziś rozpoczęła się już sprzedaż biletów do łóż i miejsc w amfiteatrze. Można je nabyć u skarbnika Tow. dziennikarzy polskich p. Aleksandra Miłskiego (ul. Akademicka 1. 10) między godziną 3 a 6 popołudniu.

Dnia 2 lutego odbędzie się bal, z którego do-

chód przeznaczają komitet na zwalczanie gruźlicy. Komitet, na którego czele stanął prof. dr. Antoni Gluziński, ma nadzieję, że publiczność przyczyni się chętnie do powodzenia tego humanitarnego przedsięwzięcia i przez wzięcie czynnego udziału, lub też przez finansowe poparcie usiłowań, mających na celu nagromadzenie funduszy do walki z szerzącą się chorobą, da dowód zrozumienia takiej akcji, przez inne społeczeństwa od dawna prowadzonej.

Z Kasy na miejskiego. W sobotę, 19 bm., o g. 8 „Wieczór z tańcami“ zamiast 26 bm.). Lista otwarta do g. 8 w piątek 18 bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wielki festyn dziennikarski połączony z corsem kostiumowym, odbędzie się w niedzielę, d. 20 bm., na Stawach Panieńskich, na dochód wdów i sierot po dziennikarzach polskich. Komitet, zajmujący się urządzeniem tego festynu, odbył wczoraj wieczorem kilkugodzinne posiedzenie, na którym ułożono program festynu, bogaty w rozmaite niespodzianki i atrakcje z dziedziny sportu łyżwiarskiego. Liczni łyżwiarze i nadobne łyżwiarki, do których już wczoraj wieczorem na torze Stawów Panieńskich doszła wieść o odbyć się mającym festynie, postanowili in corpore stawić się w dniu tym na lodzie.

— **Wstrzymanie ruchu kolejowego.** Dyrekcyja kolei państwowych ogłasza: Wczoraj wstrzymano ruch ogólny na linii kolejowej Lwów-Jaworów, aż do odwołania, a na linii Stryj-Ławoczne ruch pociągów towarowych przypuszczalnie na 24 godzin.

— **Z teatru** piszą nam: Jutro we wtorek premiera wesołej operetki Weinbergera: „To coś“ (das gewisse Etwas), która w wiedeńskim Carlteatrze przed dwoma laty miała wielkie powodzenie, co niezawodnie winno ją spotkać i na naszej scenie, gdyż występują w niej pierwsze siły naszej operetki z pp. Schupp, Miłowską, Kasprzyczową, Lelewiczem i Boguckim na czele. — We środę ujrzymy po raz pierwszy najnowszy utwór Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“, tragi-komedia kołtuńska w 3 aktach, z udziałem pierwszych sił naszego dramatu. „Moralność pani Dulskiej“ grywa ją obecnie na scenie krakowskiej i warszawskiej z nadzwyczajnym powodzeniem. Próby z tej nowości odbywają się w obecności autorki, która będzie na przedstawieniu swego utworu we środę.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W poniedziałek 14 b. m. po raz trzeci: „Zażyty automobilista“, krotoczwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

We wtorek 15 bm. po raz pierwszy: „To coś!“ operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, muzyka K. Weinberga, z udziałem pp. Szupówny, Miłowskiej, Kasprzyczowej, Boguckiego, Lelewicza, Miłoszy, Krzewińskiego, Kosińskiego i Solnickiego w głównych rolach.

We środę 16 bm. po raz pierwszy: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w trzech aktach przez Gabriellę Zapolską, z udziałem pp. Gostyńskiej, Trapszo Ireny, Czaplńskiej, Ordon-Sosnowskiej, Jankowskiej, Ogińskiej, Rybickiej, Fiszera i Wostrowskiego w głównych rolach.

We czwartek 17 bm.: „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek 18 b. m.: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach przez G. Zapolską.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Aszantka“, komedia w trzech aktach Wł. Perzyńskiego.

We środę: „Wieczór Trzech Króli“, komedia w 5-ciu aktach W. Szekspira (popul.)

We czwartek: „Aszantka“, komedia w trzech aktach Wł. Perzyńskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Nitka jedwabiu“, komedia w 4 aktach W. Sardou.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popular.)

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Nitka jedwabiu“, komedia w 4 aktach W. Sardou.

— **Z karnawału.** Na białych jeszcze kartach wspomnień z tegorocznego karnawału pierwszy wpisał się onegdajszy wieczór na dochód Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana. Coprawda zapowiadany skromny wieczorek z tańcami zmienił się na bal w całym tego słowa znaczeniu.

Sztynne salony Kasy miejskiej zmieniły się w bogate sale zapelnione gustownie udrapowanymi kioskami, oryentalnymi, japońskimi, w ogrody zimowe, pełne zieleni i kwiecia — wszędzie gdzie okiem rzucić bogate draperye, gobeliny, kandelabry, płonące dziesiątkiem świec, girlandy z lampek okrytych kolorowymi siatkami.

U wejścia gospodarze zabawy witają przybywających gości. A gości tych przybyło wiele, bardzo wiele, bo Koło Goldmana zyskuje coraz więcej sympatyj, nie tylko tych, którym niesie „oświaty kaganiec“, ale i tych, którzy widząc tę pracę i jej owoce, spieszą Kołu z pomocą i poparciem. Między innymi przybyli: prorektor uniwersytetu Ochenski, Gluziński, profesorowie Beck, Dembiński, Halban, Łyskowski, Mars, posłowie Loewenstein i Tomaszewski, redaktor Wasilewski, prezes gminy wyznaniowej dr. Schaff, wiceprezydent Dylewski, prezes Izby handlowej Horowitz, radni miejscy dr. Aschkenaze, Biechoński, rabin dr. Caro, Feldstein, Gubrynowicz, Jonasz, Lilienfeld, delegacje Czytelnia akademicka, Bratniej Pomocy słuch. uniwersyteckiego, Akademickiego Koła TSL., Biblioteki słuchaczy prawa, Biblioteki słuchaczy medycyny i w. i.

Rozpoczęły się tańce. Rytmicznym ruchem popłynęły pary w zawrotnym wirze walca. Na tle czarnych fraków odbijają się barwne plamy toalety pań. Za chw-

ię w różnokolorowym świetle rzucaniem z reflektorów poruszyły się poważnie pary w kadrylu, znów wali ognisty mazur, lansier.

Toalety pań wspaniałe. Protektorka wieczoru p. Loewensteinowa wystąpiła w toalecie czarnej aksamitnej w wspaniałym fasonie, p. Aschkenazowa w białej toalecie złożonej z białych gazowych i bleu electric wstążek, ubieranej wstążkami w malowane kwiaty, p. Lilienfeldowa w gazowej, haftowanej w kwiaty o srebrnych liściach i lilijowych kwiatach z dzetów na różowej gufrowanej gazie zakończonych futerkami, p. Załęska w bardzo szykownej czarnej jedwabnej, ubranej żywymi kwiatami, p. Maciejowa Schaffowa w białej tkanie złotem, p. Reiterowa w ślicznej białej gazowej w haftowane kwiaty niebieskie i srebrne, p. Fischerowa w różowej ubranej w wianuski fiołkowe, p. Ettingerowa w toalecie z brukselskich koronek na białym atlasie, p. Gallówna w pysznej toalecie różowej.

Trudno wszystkie piękne toalety wymienić, bo wszystkie były piękne, ta sama trudność z wyborem królowej, czy królowej zabawy, bo gdyby przyszło do głosowania, to ile było pań i panien tańczących, tyle byłoby królowych, ale najpiękniejsze wymienić trzeba koniecznie przynajmniej panny — więc panny Lilienfeldowa, Gallówna, Blumenfeldówna, Rubinówna, Leonia Schönfeldówna, Immerdauerówna, Moldauerówna, no i wiele innych, ile ich było w powiewnych białych, różowych, niebieskich, seledynowych obłokach gaz, jedwabów, koronek.

Tańczono do białego rana, i nie tylko młodzi, ale i stara gwardya, dając młodym przykład jak to dawniej tańczyć umiano, a nad ranem stara gwardya objęła komendę nie tylko rutyną aranżerską, ale werwą, życiem zakasowała młodych, a przyznać trzeba, że młodzi aranżerowie pp. Horowitz i Parnas to aranżerowie, wyrobionej już marki.

W pamięci uczestników wieczoru zostanie wspomnienie jej, jako jednej z najmielszych zabaw obecnego karnawału, a unieśli z sobą prawdziwe uznanie dla gospodarzy zabawy, a zwłaszcza dla protektorów jej pp. Loewensteinów, którzy zająwszy się urządzeniem wieczoru do ostatniej chwili z prawdziwym poświęceniem z niezrównaną uprzejmością pełnili obowiązki gospodarzy, myśląc wciąż o tem, aby na zabawie wszyscy dobrze się bawili.

— **Sport z niedzieli.** Śnieżnica wczorajsza fatalnie popsuła szyki sportsmenom. Garstka najdzielniejszych tylko narciarzy jawiła się wczoraj na oznaczonym miejscu w parku Kilińskiego, ażeby wziąć udział w zapowiedzianej wycieczce. Ale i ta garstka malała po drodze — mniej odporni walczyć bezskutecznie z wichrem, gubili się w spotykanych po drodze parowach i jarach tak, że paru tylko dotarło do Pohulanki, gdzie ostatecznie dano za wygraną.

Podczas gdy narciarze w otwartym polu borykali się z fatalną aurą, spora grupa młodocianych sportsmenów używała na wzgórzach parku Kilińskiego, wśród drzew, rozkoszy saneczek alpejskich pod okiem swego niestrudzonego przyjaciela pana K.

Zawody na Stawach Panieńskich, tak samo jak ognie sztuczne, nie przysły oczywiście do skutku. Wszystko to odbędzie się dopiero prawdopodobnie któregoś dnia w tygodniu. Pomimo jednak, że śnieżnica zaścielała tor białym, grubym, po kostki sięgającym kołbiercem i że raczej narty lepszą oddawałyby amatorom ślizgawki przysługę, przez turnieje Towarzystwa Żywiarskiego przesunęło się wczoraj wcale dużo osób.

— **Oplatek w Gwieździe.** Niezwykle uroczyste odbył się wczoraj „oplatek“ w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“. Na uroczystość przybył nowy biskup-sufragan ks. Bandurski, prezydent Michalski, wiceprezydent Ciuchciński, ks. kanonik Świsterski, grono radnych miejskich, kuratorowie, delegaci Towarzystw „Czytelnia akademicka“, „Bratniej pomocy“, „Sokoła“, Straży ochotniczej, „Skaly“, uczestników powstania z r. 1863, Stow. Kilińskiego i w. i. Do zebranych przemówił w gorących słowach ks. biskup Bandurski, przypominając obowiązek łączności i zgody we wspólnej pracy, której celem odrodzenie Ojczyzny. Przemawiali dalej prezydent Michalski, prezes „Gwiazdy“ p. Walichiewicz, radny dyr. Majerski, sekretarz Izby Rękodzielniczej p. Ohly, radca Solański, oraz przybyli na uroczystość delegaci różnych stowarzyszeń.

Ks. biskup był przedmiotem serdecznych owacy. Na odchodnym wpisał do księgi pamiątkowej Stowarzyszenia: „Gwiazdy“ stowarzyszenie niech żyje, niech się rozwija na pożytek i chwałę naszej ukochanej Polski.“

— **Z ruchu drobnych kupców.** Deputacja drobnych kupców pod przewodnictwem p. Henryka Popiela i komitetowych pp. Czarneckiego, Finklera, Niebyleczuka, Superlaka i Seilera udała się 9 b. m. do namiestnika, pp. referentów tej sprawy, następnie do magistratu i do inspektora ministerium handlu z prośbą o rychłe zaprowadzenie stowarzyszenia przemysłowego. Deputacja doznała wszędzie życzliwego poparcia, namiestnik przyrzekł odnieść się do Wiednia celem przyspieszenia sprawy rekursu wniesionego przez pomocników handlowych, z którego to li powodu cała sprawa zatrzymana została. Jest przeto nadzieja, że stowarzyszenie to w krótkim czasie wejdzie w życie. Pan Popiel, który od kilku lat gorliwie pracuje około rozwoju drobnych kupców, zamierza jeszcze urządzić szereg deputacji, aby zapobiedz ruinie drobnego przemysłu spowodowanego

Guma potaniaka

526

wobec tego sprzedaje

prawdziwe petersburskie
kalosze i śniegowce

po cenach zniżonych
i udziela 5 proc. rabatu

SPECYALNY SKŁAD

△ LINOLEUM I CERAT

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 3.

SPECYALNY SKŁAD

przez znaczną liczbę wychodźców rosyjskich, nie przebiegających w środkach.

— **Subwencja dla Sokola.** Sokół-Macierz we Lwowie wniósł do Rady miejskiej podanie o subwencję na budowę drugiej sali. W załatwieniu wniosku magistratu zajmowała się tą sprawą sekcja finansowa na jednym z ostatnich posiedzeń i uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek udzielenia subwencji w kwocie ogólnej 25.000 kor., płatnej w pięciu ratach po 5000 kor. rocznie.

— **Wróblek szlachecki.** Majątek ten rodziny Grodzickich wziął z ręką ś. p. Joanny Gr. dom Wiktorów, dawniej czynny i możny w ziemi sanockiej. Wziął go na zatracenie. Młodzi panowie Wiktorowie Władysław i Stanisław, synowie ś. p. Kazimierza, rozparcelowali ten majątek w warunkach wprost bezprzykładnych. Mając o pół kilometra Rymanów, miasteczko dotąd czysto polskie, zbiornik bogaty w znakomity materiał ludzki, sprzedali majątek Rusinom i spekulantom. Nie dziw więc, że wobec takiej niepoczytalności narodowej jednostek ze sfery dawniej przodującej naszemu społeczeństwu uległy rutenizacji okoliczne, polskie rody włościańskie Wojnarów, Pelców, Pelczarów, Jakłów, Kilarów, Turkowskich, pochodzące z Haczowa, Bzianki i Trześniowej. Nie dziw, że Rusini głośno i zuchwale mówią o zdobyciu linii Sanu.

— **Szkoda czasu i... atlasu.** Obecnie w każdym prawie mieście, gdzie przebywają Rusini, „uczęszczający“ na wszechnicę lwowską, odbywają się poufne zebrania akademickie, omawiające ostatnie zajęcia na uniwersytecie lwowskim i dalszą akcję „ukraińskiej młodzieży“ w tej sprawie. 18 b. m. ma się odbyć takie zebranie w Stanisławowie. Umieszczone w „Dile“ zaproszenia wzywają miejscowych akademików, aby ze względu na ważność spraw — jawili się bezwarunkowo na zebraniu.

— **Grosz na Szkołę Ludową.** Znany kwestarz weteran, obchodzący codziennie lokale publiczne w mieście naszym z puszką Szkoły Ludowej, uzbierał z datków groszowych po koniec grudnia 1906 roku 7.919 k. 75 gr. Gromadzony tą drogą fundusz służyć ma — jak wiadomo — w myśl uchwały Zarządu Głównego T. S. L. na budowę szkoły polskiej im. ks. Kazimierza Żulińskiego w Hałcnowie. Wraz z ofiarami, złożonymi w swoim czasie dla uczczenia pamięci zasłużonego kapłana patrioty, fundusz hałcnowski wynosił z dniem 31 grudnia ub. r. 8.540 k. 71 gr.

— **P. Gabriela Zapolska-Janowska** prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że samowolne wystawianie sztuki p. t. „Moralność p. Dulskiej“ ścigane będzie, jako naruszenie prawa autorskiego, w drodze cywilnej i karnej i że umocowanym do udzielania odnośnych upoważnień i zawierania umów jest dr. Stanisław Feuerstein, adwokat we Lwowie (al. Akademicka 16.)

□ Kroniczka krakowska.

Szklarze krakowscy. Z powodu podniesienia ceny szyb przez fabrykantów o 25 pr. uchwalili cech szklarzy krakowskich podnieść ceny swoje w tym samym stosunku.

Poświęcenie czytelni wszechnicy Jagiellońskiej odbyło się w sobotę w dawnym gmachu gimnazjum św. Anny, przyłączonym obecnie do Biblioteki Jagiellońskiej. W uroczystości poświęcenia, której dokonał ks. dr. Knapieński, wzięli udział przedstawiciele senatu akad. i funkcyonaryusze biblioteczni.

Reformy w magistracie krakowskim. Przygotowaną już została reforma czynności manipulacyjnych w magistracie, więc reforma dziennika podawczego, ekspedytu i registratury, w kierunku jak największej oszczędności pracy i czasu, oraz przejrzystości. Reforma oparta jest na studiach zagranicznych wzorowych urzędów; nie naśladuje ich wszakże niewolniczo, ale wybiera najpraktyczniejsze pomysły, częściowo przystosowuje je do naszych stosunków, a nawet wprowadza nowe własne ulepszenia. Projekt reformy jest już zestawiony, potrzebne druki, szafy i biurka jako modele przygotowane, tak, że obecnie nic nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu reformy w życie. Na razie będzie urządzony kurs dla urzędników manipulacyjnych, celem zapoznania ich ze szczegółami reformy i nowym systemem urzędowania; urządzony będzie także kurs dla urzędników conceptowych również celem zaznajomienia ich z potrzebą nowego odpowiedniego przygotowywania aktów. Po kursach dla urzędników conceptowych i manipulacyjnych będzie wprowadzona nowa reforma na próbę do wewnętrznego urzędowania magistratu, celem przekonania się, jaką okaże się w codziennej praktyce.

□ **Kotomyja.** (Kor. wł.) Samobójstwo podczas przedstawienia teatralnego. Podczas drugiego aktu opery Żeleńskiego „Janek“, wystawionej tutaj w sobotę przez stanisławowskie Towarzystwo muzyczne wydarzył się tragiczny wypadek. Siedzący w krzesłach rządcą dóbr z Horodenki, niejaki Łucki, zastrzelił się z trzymanego pod łutem rewolweru. Ciezko rannego wyniesiono do garderoby, gdzie w kilka godzin ducha wyzionął.

□ **Zborów.** (Kor. wł.) Wiece nauczycielskie powiatu zborowskiego, odbędzie się 20 b. m. o g. 11 w sali Sokola. Na porządku dziennym: Sprawa regulacji plac nauczycielskich i zaopatrzenie wdów i sierot po nauczycielach.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Zaproszenie na

wiece. Nauczycielstwo powiatu grybowskiego, limanowskiego i nowosądeckiego, urzęduje w Nowym Sączu wiece obwodowe dnia 20 stycznia o godz. pół do 2 w ratuszu.

Na wiec ten, oprócz nauczycielstwa tych powiatów, zaprasza się wszystkich posłów do Sejmu i Rady państwa, oraz osoby przychylnie nauczycielstwu, duchowieństwu, przedstawicieli stronnictw i prasy.

Milion marek na cele antypolskie. Z funduszu dyspozycyjnego na popieranie niemieczyny na kresach wschodnich przeznaczono w etacie państwa pruskiego milion marek dla niemieckich właścicieli domów w Księstwie Poznańskim i Prusach Królewskich na założenie instytucji kredytowej. Instytucja ta będzie udzielała kredytu tym Niemcom, którzy zechcą wybudować domy na miejscu zniesionych wałów fortecznych w Poznaniu. Właścicielom terenów budowlanych będzie przysługiwało wieczyste prawo budowania (Erbbaurecht), przez co uniemożliwi się ewentualne przechodzenie tych budowli w ręce polskie.

Kandydaci do parlamentu berlińskiego z Prus Królewskich i Warmii. We czwartek 10 bm. odbyło się walne zebranie delegatów i komitetu wyborczego na Prusy Królewskie i Warmię pod przewodnictwem ks. dra Wolszlegiera. Na poszczególne okręgi wyborcze zostali wybrani następujący kandydaci poselscy:

Wiktor Kulerski na okręg tucholsko-chojnicki, Jan Brejski na okręg starogardzko-kościersko-tczewski, Roman Janta Połczyński na okręg pucko-wejherowsko-kartuski, Julian Sas Jaworski na okręg świecki, ks. Bolt na okręg chełmińsko-toruńsko-wąbrzeski, dr. Stefan Łaszczyński na okręg grudziądzko-brodnicki, Leon Czarliński na okręg lubawsko-suski, ks. dr. Wolszlegier na okręg sztumsko-kwidziński, dr. Roman Komierowski na okręg człuchowski-złotowski, Dyonizy Kowalski na wiejski okręg gdański, Wiktor Kulerski na miasto Gdańsk, Leon Czarliński na Warmię, ks. dr. Liss na okręg ostródzko-niborski, Dyonizy Kowalski na okręg słupsko-dęborski.

Wybór arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Dnia 16 b. m. zebrać się mają w Gnieźnie obie kapituły metropolitalne celem ułożenia listy kandydatów na następcę ś. p. arcybiskupa Floryana Stablewskiego. Przewodniczyć podobno będzie administrator dycezyi gnieźnieńskiej ksiądz kanonik Dorszewski. Jako kandydaci na arcybiskupa figurują ks. biskup Likowski, proboszcz turnski w Poznaniu dr. Wanjura, regens seminarium duchownego w Poznaniu kanonik Jedzink, gnieźnieński kanonik dr. Kloske, kanonik gnieźnieński Goebel i ksiądz prałat Poniński z Kościelca.

Gospodarka pruska. W Grabowie w powiecie ostrowskim uwięziono nauczycia Hermana Burgesa, kasyera miejscowej kasy Raiffeisena za sprzeniewierzenie 24 tys. m. Największą szkodę przez to ponieśli Polacy, których na 300 członków około 200 składało swe oszczędności w hakatystycznej Kasie oszczędności, zamiast składać w polskim Banku ludowym. Skradzioną sumę będą musieli pokryć również Polacy, którzy otrzymali smutną nauczkę za to, że bardziej ufali działaczowi hakatystycznemu, aniżeli ludowej instytucji polskiej.

Z kroniki żmudy szkolnej. Minister oświaty wydał rozporządzenie do prezydentów regencyjnych, w którym oświadcza się przeciw stosowaniu kar więziennych wobec uczniów, uczęszczających do szkół uzupełniających, za żmudę szkolną, a w miejsce więziennych kar poleca karcer aż do sześciu godzin dziennie.

Procesy przeciw redakcyom pism polskich się mnożą. W ostatnich dniach stawał przed sądem redaktor „Gońca Wielkopolskiego“ Szpotański, którego za korespondencję z Bnina, nawołującą do wytrwania w żmudzie szkolnej, skazano na 200 marek kary i ponoszenie kosztów procesu. Jako świadkowie zeznawali podczas tego procesu dwaj radcy szkolni z Bydgoszczy. Z zeznań ich okazało się, z jaką ostrożnością i przeczornością zabierały się władze szkolne do wprowadzenia niemieckiej nauki religii.

Przez kilka miesięcy mają nauczyciele udzielać nauki religii po polsku, biorąc w końcu lekcji stopniowo najpierw kwadrans i następnie coraz więcej czasu na powtarzanie tego samego po niemiecku. Dopiero potem zjedzie inspektor szkolny lub wyższy radca szkolny i ci egzaminują dzieci i wysyłają piśmienne sprawozdania do kolegium szkolnego, które na osobnym posiedzeniu w obecności prezesa regencyjnego decyduje o zaprowadzeniu niemieckiej religii na wyższych i średnich stopniach. Jeżeli chodzi o zaprowadzenie niemieckiej religii na niższym stopniu, natenczas zezwolenia udzielić musi naczelny prezes. Dygnitarze szkolni zeznali pod przysięgą, że w bardzo wielu wypadkach wprowadzano niemiecką naukę religii już w najniższych klasach.

Równie charakterystycznym był proces, który onegdaj toczył się przeciw p. Pieniężnemu, redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej“, oskarżonemu o wzywianie do oporu przeciw władzom rządowym i urąganie urzędowi państwowym. Tych zbrodni miał się p. Pieniężny dopuścić dla tego, że nawoływał ojców rodzin do wysyłania petycji do biskupa, do ministra oświaty i regencyi, dodając, że niemiecka religia, udzielana polskim dzieciom, przyczynia się do szerzenia protestantyzmu. I w tym procesie stawał jako świadek radca szkolny

Spohn, który miał zdać świadectwo, czy na Warmii udziela się niemieckiej nauce religii także w dwu klasach najniższych. P. Spohn odmówił świadectwa, ponieważ tak mu nakazał uczynić proces regencyjny. W celu powołania nowych świadków proces odroczono.

Znowu skazano b. redaktora „Pokraki“ p. Tad. Czajkowskiego na 3 tygodnie więzienia. W Pile ukarała Izba karna murarza Krawieckiego „za najście szkoły i obrazę nauczyciela“ na 8 miesięcy i 2 tygodnie więzienia.

„Wielkopolanin“ podaje następujący obrazek z walki z dziećmi polskimi: 12-letnia Zosia Śmigórska wychodzi codziennie bez względu na mróz i śnieg o godz. 6 rano do szkoły. Nauka trwa od g. 8 do 12 w południe. Przez cztery dni w tygodniu odsiaduje od g. 3 do 4 areszt, a potem ma naukę do godz. 6 wieczorem. W czasie między nauką przedpołudniową a aresztem błądzi głodna po ulicy. Na obiad do domu chodzić nie może, bo ma milę drogi. Podobne fakty opisuje w listach do redakcyj cały szereg ojców.

✱ **Codzień świeże masło deserowe** poleca firma M. Lasocki i Sp., handel delikatesów, Lwów, plac Maryacki l. 9. 683

✱ **Ruchliwa, wielka fabryka wiedeńska** Lauberger & Sohn oddała wyłączne zastępstwo swych fortepianów i pianin firmie: prof. Franciszek Nauhauser i Spka we Lwowie Batorego l. 11. 416

Wszystkim, którzy z powodu zgonu bl. p. Maurycego Mestera pospieszyli z oddaniem Mu ostatniej posługi a nam ze słowami pocieszenia i współczucia, zasyłamy tą drogą serdeczne, z głębi strapionego serca płynące „Bóg zapłać“.

Rodzina Mesterów.

Przemyśl w styczniu 1907.

806

Z sali sądowej

Epilog strajku piekarzy.

Przed trybunałem sądu karnego staną jutro, we wtorek, czeladnicy piekarscy, którzy podczas ostatniego strajku dopuścili się różnych ekscesów. Bywały we Lwowie rozmaite strajki, jednakowoż podczas żadnego nie dopuszczono się tylu awantur, co podczas strajku piekarskiego. Winę tu ponoszą prowodyrzy strajkowi, którzy nie potrafili ekscedentów powstrzymać od gwałtów, nie umieli im wytłumaczyć, że tą drogą nie dochodzi się do ugody, nie umieli uchronić strajkujących przed długotrwałym więzieniem. Dziesięciu oskarżonych, którzy jutro staną przed sądem, od 2 miesięcy przebywają w więzieniu śledczym, z krzywdą swej niewinnej rodziny, przymierającej głodem. A niektórzy z oskarżonych zostawili sześćcioro drobnych dzieci. Czy ugoda strajkowa powetuje stratę, jaką ponieśli aresztowani, ukoń cierpienia przebyte w więzieniu, pozwoli nieszczęśliwym zapomnieć o krzywdzie, wyrządzonej im przez niesumiennych agitatorów?

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 19 listopada u. r. wieczór wpadli strajkujący piekarze do piekarni Edwarda Stegla, ul. Żółkiewska l. 123, a kiedy właściciel piekarni zamknął przed nimi drzwi, napastnicy wywalili je, a wpadłszy do izby, gdzie było rozczyzione ciasto wart. 220 kor. usiłowali zdjąć ze ścian naftowe lampy i wrzucić je do ciasta. Stegel jednak wczas jeszcze zdolał usunąć lampy, tłukąc je o ziemię. Następnie usiłowali napastnicy zniszczyć piec, a gdy im Stegel wraz ze swą żoną chcieli w tym przeszkodzić, napastnicy zaczęli oboje małżonków okładać kijami kulakami, tak silnie, że Steglowa padła ze schodów, tłukąc się boleśnie.

Widząc w piekarni zatrudnionych pomocników piekarskich: Świtalskiego, Dobrzańskiego i Batka, zmusili ich, aby szli ze strajkującymi, gdy jeden z nich Batko, będąc w bieleźnie, nie chciał ich usłuchać, strajkujący porwali go za ręce, jeden z nich ubrał go w swą kurtkę i tak odzianego zaprowadzili go do stowarzyszenia swego.

W końcu Stegel, nie mogąc się pozbyć napastników, chwycił rewolwer i strzelił kilka razy. Przytem postrzelił w nogę jednego z napastników, a mianowicie Izraela Wolfa. Z pomiędzy tych napastników na piekarnię Stegla poznano: Karola Borzemskiego recte Aftauiczuka, Tewle Tucha, Franciszka Mankiewiczę, Henryka Gessnera, Izraela Wolfa false Beckera, Józefa Popka, Eliasza Dona recte Wadla, Izaka Löwenthala i Wolfa Einschlaga.

W dniu 19 listopada zaś rano tłum strajkujących robotników piekarskich napadł na gościńcu, prowadzącym do Zboisk, na wóz z pieczywem Jojny Horowitza, który wioził chleb z Kulikowa, chcąc go zmusić do powrotu. Powstała bójka, a rezultatem jej było to, że wóz wyrzucił się, a 600 bochenków chleba wpadło do rowu. Między tymi napastnikami byli: Wolf Einschlag, Eliaz Don recte Wadel, Tewel Tuch i Chaim Don recte Wadel.

Ci sami mniej więcej strajkujący mieli wpaść do piekarni Mojżesza Uricha, ul. Objazd l. 2 a, gdzie wybili 6—8 szyb, a następnie do piekarni Mojżesza Obe-

Najmodniejsze

jedwabie, batysty, ftowane, wyroby suknie balowe i wieczorkowe

„ajour“ i ha-

fantazyjne na

poleca

nowo otworzony

magazyn towarów bławatnych i płócien
ANTONIEGO UWIERY

Lwów
Halicka 12
vis a vis Stawbera

Ceny

nadzwyczaj
nizkie.

518

ra, ul. Żółkiewska 1. 55, gdzie po nabiciu córki Obera wybili również 6—7 szyb.

Strajkujący nie oszczędzali również samych robotników. Oto dowiedziawszy się, że czeladnik Zygmunt Czerewkiewicz pracuje w piekarni karlsbadzkiej, zakazali mu pracować a następnie wciągnęli go do swego stowarzyszenia, gdzie mu grozili, a gdy Czerewkiewicz opuszczał ich lokal, napadło go wśród ciemności 8—9 robotników i obili go. Czerewkiewicz przypuszcza, że był między nimi Popek.

Wobec tego na ławie oskarżonych zasięda:

- 1) Henryk Gessner, czeladnik piekarski, lat 38, żonaty,
- 2) Karol Borzemski, false Aftaniczuk, lat 28, żonaty, ojciec 1 dziecka,
- 3) Franciszek Mankiewicz lat 40, żonaty, ojciec 2 dzieci.
- 4) Tewel Tuch lat 30, żonaty, ojciec 1 dziecka.
- 5) Izrael Wolf, false Becker lat 19, st. wolnego.
- 6) Józef Popek lat 29, st. wolnego.
- 7) Elias Don, recte Wadl l. 26 handlarz preclami.

- 8) Izak Löwenthal lat 27, żonaty, ojciec 1 dziecka.
 - 9) Wolf Einschlag lat 41, ojciec 6 dzieci.
- Wszyscy ci oskarżeni są o gwałt publiczny, niebezpieczne pogroźki i złośliwe uszkodzenie cudzej własności, a

10) Chaim Don, recte Wadl lat 27, czeladnik piekarski, żonaty, oskarżony o gwałt publiczny i uszkodzenie cudzej własności.

Oskarżeni od dwóch miesięcy pozostają w więzieniu śledczym. Rozprawę prowadzić będzie r. Wierzbicki.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sprawa ministra sprawiedliwości Poloniego, którego były burmistrz Budapesztu Halmos oskarżył o korupcję polityczną, przybiera coraz większe rozmiary. Wszyscy przyjaciele Poloniego sądzą, że Halmos postawił swoje oskarżenie w formie tak zdecydowanej, iż Poloniemu nie pozostaje nic innego, jak tylko udać się przed przysięgłych i oskarżyć Halmosa o oszczerstwo.

Walka o tytuł.

Praga. (TBK.) Zebranie inżynierów, w którym wzięli udział profesorowie obu technik, oraz liczni architekci, inżynierowie i technicy, obradowało wczoraj nad zarządzeniami, mającymi na celu zastrzeżenie tytułu inżynierskiego tylko absolwentom instytutów politechnicznych.

Kanał Panamski.

Waszyngton. (TBK.) Przewodniczący komisji przekopu międzymorza Panamskiego otrzymał dotychczas 4 oferty na objęcie robót około budowy kanału. Najniższe żądanie stawiają dwaj oferenci, tworzący spółkę, mianowicie firmy Oliver w Nashville (w stanie Tennessee) i Bangs w N. Jorku. Obie firmy oświadczyły gotowość objęcia robót za sumę o 6³/₄% wyższą, niż preliniowano.

Sprawa kreteńska.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Aten, że wskutek wizyty króla greckiego w Rzymie władze noszą się z myślą usunięcia się od współdziału w protektoracie mocarstw nad Kretą. Fakt ten uważają tutaj za początek zupełnego pozostawienia sprawy kreteńskiej Grecji.

Sprawy Marokańskie.

Paryż. (TBK.) W „Humanité” zwraca się Jaurès bardzo ostro przeciw części prasy angielskiej a zwłaszcza przeciw „Daily Telegraphowi”, który z jawnym zamiarem szcucia jobwinia Niemcy, że w Maroku znowu matactwa urządzają. Należy — pisze on — mieć nadzieję, że rządy Francji i Hiszpanii, oraz dowódcy eskadry nie dadzą posłuchu tym zbrodnictwom szcucia, ale dwuznaczne położenie, wywołane zbyt pośpieszną interwencją Francji i Hiszpanii, może w razie, gdy jeszcze dłużej potrwa, stać się niebezpiecznym. Już w pewnej części opinii publicznej Hiszpanii objawia się zniecierpliwienie i nerwowość. Dopiero wówczas minie wszelkie niebezpieczeństwo, gdy Francja i Hiszpania wrócą do właściwej interpretacji aktu z Algesiras. Wobec tego, że bezpieczeństwo w Tangerze przywrócone zostało przez interwencję mahzenów, mogą Francja i Hiszpania przystąpić w porozumieniu z sultanem do organizowania policji, a cofnąć swe eskadry.

Madryt. (TBK.) Ministerswo stanu oświadcza, że misja Francji i Hiszpanii ograniczy się ściśle do czuwania nad wybrzeżami Maroko i ochrony portów tamtejszych, bez mieszania się do walk wewnątrz kraju.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o g. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym stoją sprawy, które stanąć mają na porządku dziennym Izby posłów.

Na wstępie posiedzenia, prezes Koła, Abrahamowicz, zwrócił się do posłów z gorącym apelem, aby pilnie uczęszczali na posiedzenia Izby. Jeżeli bowiem Koło polskie chce przeprowadzić swoje postulaty wobec rządu, to prezes tylko wówczas z pełnym naciskiem będzie mógł występować, jeżeli stronnictwo da mu możliwość rzucenia na szalę akcyi każdej chwili 60 głosów polskich i wywarcia w ten sposób odpowiedniego nacisku.

W dalszym ciągu prezes przedstawił przebieg rokowań w sprawie budowy kanałów i zabezpieczenia potoków górskich. To wyjaśnienie Koło polskie uznało za poufne.

Następnie p. Abrahamowicz podniósł, że konferencja przewodniczących klubów postanowiła postawić pod obrady najpierw ustawę o handlu obnośnym, zmianę ustawy przemysłowej, o nieuczciwej konkurencji, dalej przyjdzie pod obrady sprawa poprawy bytu urzędników ustawa kongrualna, dalej ustawa o taksach wojskowych, ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych, kontyngent rekrutów, jeszcze dalej ustawa o kolejach lokalnych i sprawa subwencji rządowej dla Lloyd'a austriackiego w Tryeście. W końcu na porządek dzienny przyjdzie sprawa konferencji międzynarodowej w Hadze, sprawa najwyższego trybunału i sprawa klęsk elementarnych.

P. Potoczek wystąpił z prośbą, ażeby wzięto pod obrady także sprawę wykonalności wyroków sądów rozjemczych, na co prezes Abrahamowicz dał wyjaśnienie, że dzięki wnioskowi nagłemu postawionemu przez p. Giżowskiego ustawa ta została już przez komisję postawioną na porządku dziennym, jednakże później została usunięta. Mowca użyje jednak wszelkich zabiegów, aby znowu stanęła na porządku dziennym w tem miejscu, w jakim poprzednio była umieszczoną.

Rozwinięła się następnie krótka dyskusja nad ustawą przemysłową, ustawą o handlu obnośnym i nieuczciwej konkurencji, przyczem postanowiono za ustawami temi głosować.

Następnie przeprowadzono obszerną dyskusję nad przedłożeniem o urzędnikach. P. Głabiński przedstawił sprawę.

Dyskusja trwa dalej.

Z Persyi.

London. (TBK.) Do „Daily Mail” donoszą z Teheranu. Obce poselstwa były wczoraj na audyencji w pałacu, aby złożyć nowemu szachowi życzenia z okazji wstąpienia na tron. Szach do każdego z posłów wystosował kilka słów. Następnie ciało dyplomatyczne udało się na żałobną manifestację ku uczczeniu pamięci zmarłego szacha.

Karawany przybywające z południa donoszą, że Sabar ed Dauleh, trzeci syn Muzaffer-Eddina, zgromadził siłę zbrojną i zamierza zwalczać zwolenników swego brata, Mahmuda Alego. Obwołano go następcą Muzaffer Eddina.

Stanisławów. (SBK.) Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano wczoraj ruch ogólny na kolei z Doliny do Wygody, aż do odwołania.

Paryż. (TBK.) Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do senatu wybrano na miejsce zmarłego progresisty Thorela progresistę Monnier'a przeciwko radykalnemu socjaliście Ourselowi.

Chambéry (depart. Savojs). (TBK.) Ubiegłej nocy (z 12 na 13 b. m.) w pociągu ekspresowym turyńskim jakaś Angielka została opadniętą, ciężko zranioną i obrażoną. Przewieziono ją do szpitala. Sprawcy uszli.

Tulon. (TBK.) Około 100 antymilitarystycznych robotników arsenałowych urządziło wczoraj przed pałacem prefekta morskiego hałaśliwą demonstrację. Zandarmeria aresztowała dwóch robotników, u których znaleziono pisma anarchistyczne.

Cuxhaven. (TBK.) Żaglowiec „Tengwern” zatonął, przyczem 24 ludzi utonęło.

London. (TBK.) Rozkaz wojskowy, wydany onekdaj, orzeka co do wojennej organizacji armii polnej zagranicznej, że ma ona się składać z jednej dywizji kawalerji o 4 brygadach, 6 dywizji piechoty, dalej innych wojsk, należących do armii, jak techniczne itd. Rozkaz zarządza też odpowiednią pokojową organizacją tej armii.

Marsylia. (TBK.) Zgromadzenie marynarzy, wpisanych do rejestru, zatwierdziło powziętą przez kongres w Paryżu uchwałę rozpoczęcia strajku generalnego. Marynarze postanowili opuścić okręty i nie wrócić na nie dopóty, póki nie uchwali tego komitet narodowy marynarzy.

Z Rosyi i Zaboru.

Odznaczenia.

Petersburg. (TBK.) W ogłoszonym dziś piśmie odręcznym do Stołypina car wspomina przedewszystkiem o chwili, w której Stołypin mianowany został prezydentem ministrów. Przypało mu w udziale zadanie przywrócenia porządku publicznego, zakłóconego przez rewolucję. W ciągu 5¹/₂ miesięcy gabinet Stołypina zdołał przez swe energiczne występowanie spowodować wyraźną poprawę stosunków porządku publicznego, pomimo występowów rewolucjonistów i kilkakrotnych zbrodni, mających na celu wywołanie zamieszania w kołach rządzących. Car wymienia następnie projekty ustaw, jakie ministerstwo przygotowało dla obrad dumi, jakoteż zarządzenia, które urzeczywistniło ministerstwo, jako niezodzowne, jeszcze przed jej zebraniem się. Car wyraża Stołypinowi i całemu gabinetowi podziękowanie i daje wyraz nadziei, że wobec bliskiego początku obrad Dumy i rady państwa gabinet, na którego czele stoi Stołypin, odda te same usługi w celu wykończenia planów cara, jak dotychczas, gdyż tylko w łącznej działalności nowych organów ustawodawczych z rządem, mianowanym przez cara, widzi car rękomię ustawowego porządku i wzmocnienia sił państwa, zgodnie z potrzebami powołanej do nowego życia Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Car wystosował też do ministra Kokowcewa pismo odręczne. W nim o zasługach jego około uregulowania w i podnosi w szczególności pomyślnie przebieg prowizoryum budżetowego na r. 1906. Wska. dalej, że rosyjskie papiery za granicą są obecnie o wiele więcej poszukiwane, a do Kasy oszczędności wpłynęło wiele oszczędności ludowych; obie te okoliczności dowodzą wzmocnienia się zaufania do stosunków finansowych w kraju. Car wyraża w końcu Kokowcewowi podziękowanie za położone zasługi.

Petersburg. (TBK.) Członkami Rady państwa mianowani jeszcze: senator Koni, prof. Sergiejewicz z Petersburga i prof. Guerrier z Moskwy. Koni jest w kołach politycznych popularnym, cenionym mowcą, Sergiejewicz był rektorem petersburskiego uniwersytetu i jest wybitnym znawcą starorosyjskiego prawa, Guerrier jest członkiem stronnictwa październikowców i autorem pism, w których potępia ostro działalność pierwszej Dumy.

Petersburg. (TBK.) Prezydent ministrów Stołypin i minister skarbu zostali z pozostawieniem na swych stanowiskach mianowani członkami rady państwa.

Dziś będzie ogłoszony reskrypt carski do Stołypina, wyrażający nadzieję, że ministerstwo Stołypina po zwołaniu Dumy pozostanie na swem stanowisku.

Z zamętu.

Sebastopol. (TBK.) Wczorajszej nocy rzucono bombę na oficera policji Sławińskiego, która go nie zraniła, natomiast zraniła jego żonę i dwóch policjantów. Przy pościgu napastnicy rzucili jeszcze jedną bombę i umknęli w ciemności.

Budżet.

Petersburg. (Pet. Ag.) Komunikat ministerstwa skarbu orzeka co następuje: Ponieważ skutkiem rozwiązania Dumy i odroczenia Rady państwa do 20 lutego st. st., budżet państwowy nie mógł być na czas przedyskutowany i z tego powodu nie mogło jak dawniej nastąpić d. 1 stycznia ogłoszenie budżetu, przeto rada ministrów postanowiła co do zatwierdzenia budżetu, że budżet ma być w dniu 20 lutego st. st. to jest 5 marca bezwarunkowo wniesiony do Dumy i Rady państwa. Co do kwestyi, jak należy postąpić w sprawie wydatków od 1 stycznia aż do czasu zatwierdzenia budżetu, rada ministrów uchwaliła pójść za postanowieniem art. 116 zasadniczej ustawy państwa opiewającym: „Jeżeli budżet państwowy na początku roku budżetowego nie jest zatwierdzony, pozostaje w mocy budżet zeszłoroczny. Aż do zatwierdzenia budżetu otwiera się poszczególnym wydziałom kredyt, który nie może przekraczać na miesiąc ¹/₁₂ części ogólnej sumy budżetowych wydatków”.

Petersburg. (P. A.) O projekcie budżetu państwowego na r. 1907, który obecnie jest na ukończeniu przez ministerstwo skarbu, donoszą jeszcze w szczególności: Zwyczajne dochody preliniowano na 2175 milionów rubli, tj. spodziewane są dochody o 147 mil. wyższe, niż w r. 1906. Na wydatki zwyczajne ma być wyznaczona suma 2173 mil. t. j. o 141 milionów więcej niż w r. z.

Paryż. (Tel. zw.) „Courrier Européen” przynosi w informacji z Petersburga następujące szczegóły o budżecie rosyjskim i stanie finansów rosyjskich:

Znaczna część wydatków państwowych znajduje się w stanie chorobliwym, gdyż kredyty, przyznane im w drodze budżetowej zostały zapomocą „virement” użyte na inne bardziej pilne wydatki. Ponieważ koleje żelazne w r. 1906 dały deficyt przeszło 30 milionów rubli, urzędnicy i dostawcy zostali zaspokojeni w części przez emisję weksli, opiewających na Bank państwa z terminem umorzenia w roku 1907, co stanowi zamaskowaną pożyczkę.

Kredyty przeznaczone na marynarkę są mocno nadzarpnięte i sumy znaczne przeszły już i będą przechodzić dalej z admiralicji do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby służyć na utrzymanie policji. Można powiedzieć, że obecnie niema ani jednego ustępu oficjalnego budżetu rosyjskiego, któryby nie był przedmiotem tajemnych przeróbek.

MAŁY FEJLETON.

Zmarnowany dzień.

Ponura, brzydka, pospolita, martwoty pełna kamienica, niby szpital lub więzienie — oto dom wspólny dla tych, którzy mają umrzeć, aby nie umierali w samotności. Napis nad bramą przypomina mieszkańcom, że nic ich już nie czeka w życiu, tylko powolne zamieranie w tych posępnych murach.

Mimowoli nasuwa się pamięci klasztor Kamedulów na Bielanych pod Krakowem, ale tamten leży przeszliźnie, nad Wisłą; z tarasu jego roztacza się daleki widok a okala go las rozkoszny, młody las liściasty.

Zresztą, wszak mieszkańcy tego klasztoru to pokutnicy, żałujący za popełnione grzechy a może i zbrodnie. Ci zaś, którzy się tu schronili, aby nie w całkowitej samotności życia dokonać, nie na pokucie są chyba, że zbrodnią ich było życie tak, aby kończąc wędrówkę ziemską, nie mieli nikogo sercem bliskiego.

Rzeczywiście, bywa to często grzechem, ale częściej starość samotna jest wynikiem nieszczęśliwych okoliczności nie zaś karą za winy.

Ku temu to ponuremu domowi zdążył właśnie od strony miasta jeden z owych wycofanych ze świata. O wieku jego nic by nie można stanowczo twierdzić — był on z tych, na których lata nie ryją śladów, bo życie ich upływa spokojnie, bez wielkich burz, ale i bez

wielkich radości. Twarz miał poważną lecz nie starą wcale, włos zgoła nie siwy, natomiast chód jego powolny, ocieślał znamionował starca.

Dla niego życie oddawna nie miało żadnych niespodzianek, ułożył je sobie sam i do planu stosował się ze ścisłością i punktualnością zegara. Znano go też z tego w całej dzielnicy.

Gromadka dzieci, bawiąca się na chodniku, przyzwyczajona do jego widoku, nie zwróciła nawet na niego uwagi i ani myślała przerwać zabawy, aby go przepuścić, on też nie czekał na to, lecz spokojnie zeszedł na gościniec. Tu zaś wróbel, zuchwalec jakiś, chciał zaznaczyć swoje władztwo, zastąpił mu drogę, zadął łebek do góry, jak gdyby chciał zapytać, jakim prawem wkracza na jego grunt i dopiero, gdy tamten omal nie nadepnął na niego, uskoczył w bok, lecz kilka kroków jeszcze towarzyszył mu, nie tracąc widocznie zamiaru podciągnięcia go do odpowiedzialności.

W tem ruchliwe oczka jego dojrzały coś ciekawego na gzymsie przeciwnego muru a jako znany lekkoduch, zapomniał odrazu, co go tu przywiodło i pofrunął w przeciwną stronę, a tymczasem towarzysz jego wszedł w bramę owego dużego domu swoim jednostajnym, znużonym krokiem.

Z ciemnego korytarza skierował się prosto do siebie. Od progu już dostrzegł coś niezwykłego na stole, gdzie oczekiwały go w porządku, klasami i latami ułożone stosy zeszytów, których przeglądanie stanowiło obecnie jedyną jego rozrywkę i zajęcie.

Na samym środku ktoś ośmielił się coś położyć! Gniew go ogarnął, przyspieszył kroku, podchodzi, jakiś pakunek! Chyba pomyłka? jemu nikt nigdy nie przysłał... Adres jednak wyraźny. Szuka nazwiska nadawcy, i ono mu nic nie mówi, zgoła nieznane, tem bardziej, że kobiece a on nie ma żadnych znajomych kobiet... Jakaś nauczycielka ludowa?... nie zna żadnej nauczycielki ludowej... A może to figiel któregoś z dawnych uczniów? wszak nieraz mu psoty wyprawiali, ale nie pora na to., kwiecień już dawno minął, do Mikołajka jeszcze daleko...

— Et, oszalałem chyba, głowę sobie łamać nad głupstwem! — rozgniewał się i już miał pakiet wyrzucić, gdy, nieostrośnie chwyciwszy, rozdarł opakowanie, i w tej chwili rozeszła się w pokoju woń przedudna.

Uspokojony nieco, otworzył do reszty: w pudełku, na świeżym mchu, leżały piękne, pełne, cięte róże, a wśród nich biała kartka papieru.

Pewny, że tu znajdzie rozwiązanie zagadki, ostrożnie ją wyjął i przeczytał tych kilka słów:

„Proszę przyjąć te pierwsze, przezemnie wyhodowane róże, w zamian za ofiarowane mi przed laty, które były moją pierwszą wielką, nigdy niezapomnianą radością”.

Usiadł z kartką w ręku i nagle wyłoniło się przed jego pamięcią najdokładniej całe zdarzenie, wywołując lekkie rozczulenie, które w późniejszym wieku towarzyszyć zwykło i najbliższemu wspomnieniu lecz z pewną domieszką wstydu. Czuł, że nie zasłużył na tę wdzięczność; sprawił dziecku wielką radość, prawda, ale uczynił to zupełnie mimowolnie. Przypomina sobie wszystko do najdrobniejszego szczegółu. Był to ostatni dzień jego zawodu nauczycielskiego. Nie wie, co mu się stało, opowiadał go jakiś niezwykle wzruszenie, jakaś dziwna miękkość — może na myśl, że po raz ostatni stoi przed tymi młodymi, pełnymi życia i nadziei chłopcami, których może nigdy nie spotka więcej!... i odchodząc, zabrał złożone na stole róże, czego dotąd nigdy nie czynił.

Był to ruch wprost nieświadomy, o tem, by je wziąć na pamiątkę, nie myślał wcale. A gdy się spostrzegł, wstydził się niemal iść z kwiatami w ręku — on, starzec, z temi dziećmi wiosny... Do reszty zaważały mu, nie wiedział, co z niemi zrobi w swojej ciasnej izdebce, gdzie je umieścić.

Przypadkiem rzucił okiem pod mur i ujrzał małą dziewczynkę, która na wążutkim skrawku murawy wtykała w pewnej od siebie odległości patyczki, przybrane w kolorowe strzępy. Podeszedł ku niej i zapytał, co robi? — Ogródek — odpowiedziała.

Wtedy błysnęła mu szczęśliwa myśl.

— Masz tu prawdziwe kwiaty z prawdziwego ogrodu — rzekł, podając osłupiałemu dziecku pęk ślicznych róż.

Rad, że pozbył się kłopotu, nie myślał więcej o tem; teraz pojął, że biedne dziecko widocznie do owej chwili tylko widziało róże na krzaku, a nigdy ich w ręku nie miało na własność, stąd ta niezmierna radość, a dla niego pamięć wdzięczna, której się nie czuł godzien.

Po chwili, niezręcznie, kłójąc się raz w raz, wyjął wiązanek i wchłaniając rozkoszną woń, popadł w zadumę. Mimowoli zastanawiał się, czy też on miał taką chwilę radości niezapomnianej? Nie mógł sobie przypomnieć, więc w każdym razie niezapomnianą nie była... A może on wogóle nie posiadał zdolności odczuwania radosnych wzruszeń?... albo zabił ją w sobie, od najmłodszych lat uwzględniając w życiu tylko obowiązek? Tak, jedynie ciężkie, twarde życie obowiązku znał i uznawał u siebie i u drugich. Jak inni rzucają się z zapamiętałością w życie, aby czerpać z niego same rozkosze, on z prawdziwym fanatyzmem oddawał się obowiązkowi, starannie usuwając od siebie wszystko, co mogłoby go od nich oderwać, chociażby chwilowo. Dlatego pozostał sam, bez rodziny, przyjaciół a nawet znajomych.

Z niewinnymi kwiatami wstąpiło nowe życie w ponurą zwykle izdebkę. Na stole, założonym całkowi-

cie zeszytami, w samym środku tronały róże w szklance. Piękną ich barwą zwabiony jasny promień słońca wpadł i światłem zalał ciemne ściany i poważne, ciężkie sprzęty. Pszczoły, czując woń świeżą, wlatywały jedna za drugą, brzęcząc i bzykając wesoło, nawet motyl jakiś zabłąkał się przypadkiem, a może umyślnie przyleciał, zwiedziawszy się o niebywałych w tym domu gościach, bo skrzydlata poczta jest chyża.

Wróbel, wścibski jak zawsze, spostrzegłszy, że wydarzyło się coś niezwykłego, przysiadł na framudze otwartego okna, zerknął do środka, zaćwierkał z uznaniem i frunął z nowiną do hałaśliwej swojej braci, kołtującej się na jakiejs mizernej drzewinie.

A wszystko to rozstrajało uwagę byłego nauczyciela. Zapach kwiatów odurzał go i osłabiał. Nie mógł zasiąść do zwykłej pracy lecz w zamyśleniu chodził po swojej małej izdebce, przystając raz w raz. Za tem jednem wspomnieniem wyłoniły się inne, to wyraźne lub mętne, pojedynczo lub zbite w kłąb, który powoli rozplątywał, łączył i rozdzielał.

I po raz pierwszy od lat wielu zmarnował dzień, nie przejrzawszy ani jednego zeszytu. W zamian przeczytał całą księgę swego życia i zamknął ją z westchnieniem, że w niej tak mało było jasnych kart — może nie całkiem bez jego winy.

J. KL.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym, pod przystępnymi warunkami, wedle kursu wiedeńskiego, za wpłatą 10% wartości. 240

Dział ekonomiczny.

— **Otwarcie c. k. składnicy pocztowej w Kopkach** (powiat Nisko). Z dniem 16 stycznia 1907 zaprowadza się w miejscowości Kopki, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Rudniku, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Rudniku za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego. Lwów, d. 1 stycznia 1907.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 14 stycznia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.70 do 7.90, pszenica na terminy 7.50 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.10, żyto na terminy 5.80 do 5.90. Owies obrotowy gotowy 6.90 do 7.10, Owies obrotowy na termin 6.70 do 6.85. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.60, jęczmień browarniany od 7—7.60. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6.75 do 7.25, groch do gotowania 8.50 do 9.50, Wyka 5.70 do 5.90, Bobik 6— do 6.25. Hreczka —, do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50— do 60—, koniczyna biała 30— do 45—, konicz. szwedzka 60— do 70—. Tymotka 21— do 24—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38— do 39—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22— do 22.50.

Uspokobienie niezmiennione.

Kacik humorystyczny.

W pensjonacie.

— Dlaczego pan zawsze siedzi przy fortepianie, Przecież pan grać nie umie.

— Chronię się tym sposobem od słuchania gry innych!

* * *

Z humorystyki politycznej.

Czemu „Kuryer” wychodzi dwa razy dziennie? Aby poseł Grek mógł popołudniu sprostować to, co napisał rano.

* * *

Z programowego artykułu „Kurjera” wyjątki:

„Idziemy z postępem, wciąż naprzód, bez oglądania się na nic. Dla nowej redakcji naszej sprawiliśmy cztery pary nowych nożyc i jedną spluwaczkę!”

W naszej Administracji złożyli:

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

Tow. gimnastyczne „Sokół” w Komarnie 19.18 kor. zebrane podczas opłatka, redakcja „Kuryera Stanisławowskiego” 6 kor. złożone przez pp. Hołubowiczów i Burczyków, Helena Zborowska z Sarnek Górnych 1 kor. zamiast życzeń noworocznych.

Na fundusz wdów i sierót po lekarzach:

Dr. W. Harajewicz z Wiednia 10 kor. zamias rozsyłania kart z powinowozwaniami N. R.

Dla zakładu Brata Alberta:

E. H. 5 kor.

Dla uczestników powstania z r. 1863:

Sochocka 1 kor.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Zamiasz wieńca na trumnę śp. Karoliny Schmidt mąż z dziećmi 20 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Łożet Ziemiński.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu



wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie nosi się agentami.

Nauka haftu bezpłatna.

Cenniki gratis i franco.

Przyjmuje również maszyny do szycia wszystkich systemów do naprawy. 34

Lwów, Hotel Żorża.

JOZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii”	K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi”	K. 1.80
Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża”	K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem” powieść	K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan”, powieść histor.	K. 5.80
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809”, powieść hist.	K. 3.60
Gruszecki. „Większością”, powieść współczesna	K. 2—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł” 6 tomów	K. 4.80
K. 3—, w oprawie ozdobnej	K. 4.80
Dr. Głabiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie”	K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt”, powieść historyczna	K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne	K. 6—
„Opowieści japońskie”	K. —60
Rojan K. „Jutrzenka” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3.60
Rojan K. „Muszka” powieść	K. 3—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3.60
Rossowski Stanisław. „Psyche”, poezye	K. 3—
Rovetta G. „Lulu”, powieść z włoskiego	K. 1.20
Soltan Abgar. „Panna Siekierczanka”	K. 2—
Wawrow Jan. „Królowa Kazańska”, powieść	K. 1.80
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny”	K. —60
Zora. „Drogami życia”, powieść	K. 1.20
Do nabycia	14043

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpo-
wszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez
znakomitości uznane 525
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL”
chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc
opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych
do przegladnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.
Do nabycia w każdej większej aptece, względnie
w aptece chemika **Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**
We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya
Łazowskiego i dr. Piepes-Poratyńskiego.

Uzywajcie tylko
ekstrakt do czyszczenia
Globus
Zastępca we Lwowie: **Floryan Krause**, ul. 3-go Maja 10.
3685

Destylator
posiadający kilkuletnią praktykę w destylacji olejów mineralnych przy leżących kotłach, będzie natychmiast
przyjęty.
Łaskawe zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem
wysokości płacy i terminu wstąpienia do: **Hungaria Mineralöl Raffinerie Kisvarda (Węgry).** 788

Wydawnictwo Słowa Polskiego
J. H. ROSNY: Doktor Harambur
POWIEŚĆ 4532
przekład Bronisławy Neufeldówny.
Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym
kantorze w Pasażu Mikołascha (od ulicy Kopernika), oraz
we wszystkich księgarniach.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

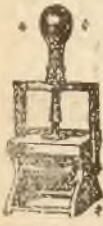
W poniedziałek dnia 14 stycznia 1907 r.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA

krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatz, tłum. M. Sachorowski.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colossemum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia 1907. LES 6 INFERNALS, najpiękniejszy sekstet damski. JULIAN KRATOCHWILL, b. artysta teatru miejskiego. FRERES SKREMKA, niezrównane igrzyska ikaryjskie. „PODWÓJNA POMYŁKA”, farsa w 1 akcie. 11 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 5. 286



Zakład rytowniczy Maksa Glasermana
LWÓW ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio: stampilje kauczukowe i metalowe, marki pieczętkowe, numeratory i stampilje datowe, obcegi do plomb oraz wszelkie grawury na różnych metalach. Skład drukarni kauczukowych i farb do stampilii. 14305

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA**puder antyseptyczny**

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA**mydło higieniczne**

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wynomowi higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego. 22 Główny skład

„HAYA” mydła higienicznego. 22 wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.

we Lwowie.

32

Kalendarz Słowa Polskiego**rocznik VIII na rok 1907.**

pięknie oprawny tom obejm. 432 — 88 stron drobn. druku
wyszedł z pod prasy drukarskiej.

Każda pozycja została sprawdzona, poprawiona, sprostowana, jeśli uległa najdrobniejszej w ciągu roku zmianie.

Kalendarz „Słowa Polskiego” w równej mierze z tą samą dokładnością podaje daty i cyfry ze statystyki Lwowa, Krakowa i całej Galicji.

Kalendarz „Słowa Polskiego” jest pierwszym kalendarzem, który jest równocześnie streszczonym krajowym szematyzmem, podającym poza ogólnymi datami wykazy możliwe szczegółowe władz autonomicznych; wykazy te, dokładne i prawdziwe, oddają w życiu publicznym tysiące drobnych usług.

Kalendarz „Słowa Polskiego” obok oryginalnie naukowo opracowanego kalendarium, podaje kilka rozdziałów, z których każdy tworzy dla siebie kalendarzyk specjalny. Są to rubryki, które w życiu prywatnym mogą oddać nieocenione usługi — t. zw. „poradniki” ze wszystkich dziedzin. Najważniejszym z rozdziałów tych do którego najczęściej zaglądać się musi ze względu na zawilóść spraw, jest „Poradnik prawniczy” i w nim omówione kwestye podatkowe. Przytem obszerny „Wyciąg z przepisów i taryf kolejowych”, niezbędne „informacje finansowo-handlowe”, „poradnik sanitarny” itd.

Specjalnością kalendarza „Słowa Polskiego” jest „Przewodnik po Galicji”, zawierający wykaz ważniejszych wszystkich miejscowości z oznaczeniem powiatu politycznego lub sądowego, stacyj pocztowych, telegra-

ficznych i kolejowych, władz autonomicznych i rządowych, szkół, lekarzy, adwokatów, notaryuszów, aptek, jarmarków, targów itp.

Dział ten jest opracowany z możliwą ścisłością, poprawiony przez każdą wymienioną w nim gminę, w którym to celu przed drukiem rozsyłamy do poszczególnych mężów gminnych odbitki z ostatniego rocznika z prośbą o uwidocznienie zaszłych w ciągu roku zmian i uzupełnień.

Przewodnik po Galicji oddaje ogromne usługi, w nim bowiem znajdują się oprócz jak najdokładniejszych adresów zamieszkujących w całym kraju naszym adwokatów, lekarzy, notaryuszów, także poprawne wiadomości, gdzie i kiedy odbywają się jarmarki i targi tygodniowe, jaka jest najbliższa stacja kolejowa, poczta lub telegraficzna, jeśli ich niema w miejscu, jakie są w danej miejscowości szkoły, przedsiębiorstwa przemysłowe itp.

W dziale literackim znajdujemy następujące prace: St. Obrzuda wiersz „17 grudnia 1905”, F. Chwaliboga „Wychodźstwo polskie” (stosunki zarobkowe), M. Schwarcowy nowela „Śmierć Narjali”, A. Fouillée „Fałszywe wnioski teorii Darwina”, H. Sołtysovej nowela „Glup-Matys”, Jadwigi Sirokowej „Dla dzieci”, Ksawerego Maryana nowela „W lesie”, E. Webersfelda „W przededniu powstania”, K. Srokowskiego „Przewrót w Rosji i w Królestwie Polskiem”.

Wysyła Administracya „Słowa Polskiego” we Lwowie

franko w opasce zwykłej k. 1.40

„ „ poleconej „ 1.65

Do nabycia również w księgarniach, trafikach, składach papieru.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

FILIE:

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

EKSPozyTURY:

w Stanisławowie
w Podwoleńskich
w Nowosielicy

wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wyplaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.**ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

536

DEPOZYT SCHOWKOWE
(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancерnej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wyjaśnien, dotyczacych drobnych ogloszen, udziela Administracja "Słowa Polskiego" na otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedz. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów” nabywać je można we wszystkich biurach dziennikarstwa w większych miastach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratów, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na nerwach, neurasthenia leczy

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Przystojny kawaler na odpowiednim stanowisku z kapitałem ożeni się z panną dobrej rodziny, przystojną, szatynką z posagiem. Listy z fotografiami odbiera do 20 stycznia pod A. B. post-restante Przemysł. 710

Plany wszelkie tanio rysuje August Korman, Lwów, Św. Józefa, 2. 689

Nakładem Słowa Polskiego

wysła powieść
DOROTY GERARD

Nieprawdopodobna Idylla

(Przygody angielskiej rodziny w Galicji).

Przekład z angielskiego.

— Cena egz. K. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1137

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub sylaby).

Na adresach listów, od których się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznającym nam okoliczności naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed doliczaniem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet po moim nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Sprawy osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywat. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Wychowanie i nauka

Akademik z francuskim i muzyką (fortepian) poszukuje lekcyi na prowincji. Zgł. pod „Lekcyę” Admin. Słowa polskiego. 644

Wilk uczniów, synów zaż. rodziców, przyjmie pensjonat wychowawczy Chomiczki i Szczurkiewicz, Kadecka 4. 14007

Nauczycielka młoda, egzaminowana poszukuje posady. Administracja Słowa „33” Lwów. 699

Internat wychowawczo-naucz. kowy dr. Schameda przy ul. Hołmiana bocznej 1. 9, przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów. 553

Reçons d'anglais, français, allemand italien, piano, chant. Związek Nauczycielek, 7 Klonowicza. 711

Do egzaminów prawnych przygotowuje Dr. praw. Dla starszych godziny osobno. Hotel Metropol 26. 734

Franc., Angiel., Niem. Berlitz School c. k. szkoła dla dorosłych ul. 3-go Maja 2. 624

Szkoła sztuki stosowanej ul. Słowackiego 18, zbiorowe lekcyje 3 razy tygodniowo. Wpisy codziennie od 10-12 i od 3-4. 349

Kto się podejmie w krótkim czasie przygotować intelig. człowieka z buchalterii bankowej. Zgł. pod „Fachowiec” do adm. Słowa. 778

Posady poszukiwane

Osoba wykształcona pol. wdowa bezdzietna, średnich lat, znająca gosp. dom. i kuchnię wyborową, poszukuje miejsca do wschodniej Galicji jako zarządczyni domu do starszego Pana, także do wychowywania dzieci lub do towarzyszenia osobom dorosłym. Warunki skromne. Zgł. list-rest. Niepołomice w Galicji dla F. F. 648

Żądca ekonomiczny w sile wieku, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. Wymagania skromne. Korpak, Tartaków. 667

Subjekt poszukuje posady w handlu papierowo-galaneryjnym, Post-rest. Lwów, M. 24. 721

Agencja Kosanowskiego — Lwów, Sykstuska 2, dostarcza wszelkiej kategorii oficyalistów, służbę doborową dworską i miastową. 756

Kandydat notaryalny z kilkumiesięczną praktyką poszukuje posady. Zgł. „Kandydat 660” post-rest. Nowy Sącz. 660

Rutynowany buchalter (bilansista podwójnej buchalterii) biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje odpowiednią posadę. Zgłoszenia: „A 1863, Kołomyja” post-rest. 597

Kandydat notaryalny, młodszy poszukuje posady. Franciszek Migocki Mosty Wielkie. 795

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady we Lwowie. Zgłoszenia Administ. „Słowa” pod „Farmacya”. 792

Ogrodnik żonaty poszukuje posady na ordynaryę lub wikt, zna się na wszystkich działach ogrodnictwa Skotnicki działka ogrodnictwa Skotnicki czytelnia przemyska, Przemysł 799

Młody człowiek, który w Wiedniu ukończył studia prawnicze i jednoroczny kurs Akademii handlowej prosi o jakiegokolwiek popołudniowe zajęcie „Per aspera” Admin. 777

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa zarząd. Adres, Farmaceut. „Słowo Polskie”. 691

Niemiecki, francuski, rosyjski i czeski korespondent, buchalter, poszukuje posady. Emil Berger, ul. Kaspra Boczkowskiego 1. 13 parter. 698

Gorzelnik zdolny, znany w kraju, poszukuje posady. Zgłoszenia pod Orzechowski, Rzeszów ul. Średnia 607. 741

Zarządca ekonomiczny, do brze polecony, poszukuje od 1 Marca 1907 posady. — Adres: Ekonom. poste rest. Olejów pod Zborowem. 537

Osoba w średnim wieku rozumiejąca dobrze gospodarstwo wiejskie oraz domowy zarząd poszukuje posady na samoistne do wdowca lub kawalera rest. Lwów „Zarząd”. 712

Młody człowiek kantorzysta z odbytą kilkuletnią praktyką poszukuje posady biurowej lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłosz. pod „Przyszłość” do Adm. Słowa Polskiego za okazaniem kuponu. 770

Koncypiant adwokacki poszukuje posady we Lwowie „J. P.” rest. Lwów. 793

Posady zaopiarowane

Adwokat dr. Baran w Horodence poszukuje rutynowanego koncypianta. Referencje pożądane. 522

Adwokat dr. Szłapa poszukuje rutynowanego koncypianta. 595

Apteka w większym mieście prowincjonalnym poszukuje magistra farmacji (katalogika). Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. pod „Magister”. 720

Droguerya w Jarosławiu przyjmie natychmiast rutynowanego pomocnika z polskim i niem. obznajomionego z działem farb. Zgł. warunki i odpisy świadectw tamże. 662

Zaraz potrzebni: kontrolorzy dóbr, leśniczy, ekonomi dozorcy gospodarzy. Doskonalą dźwierżawą. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Agencja Pacholego, Ormiańska 30. 791

Związek Nauczycielek, Klonowicza 7 poszukuje nauczycielek Polek, przedmioty szkolne muzyka, języki. 584

Poszukuje się starszej panny obznajomionej z szyciem z dobrymi świadectwami długoletnimi, Hetmańska 22. 796

Panna z polskim niemieckim i buchalterią poszukiwana natychmiast do biura. Oferty pod „M. W.” biuro dzienników Buchstaba. 797

Młodego pomocnika z handlu trübennego poszukuje handel St. Romanowicza w Kołomyi z prowincji mają pierwszeństwo. 787

Zdolnego, rutynowanego koncypianta z egzaminem adwokackim lub przynajmniej z prawem do cywilnej substytucji trybunałkiej poszukuje adwokat dr. Edmund Kalęta w Stryju. 776

Młody człowiek 22-letni poszukuje posady na praktykę do gospodarstwa, za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia Józef Stanowski dwór w Zboiskach p. Zniesienie. 685

Apteka w Zakopanem poszukuje młodszego rutynowanego magistra katolika, dobrze poleconego pod bardzo korzystnymi warunkami od 1 marca 1907 r. 613

Ukończony słuchacz szkoły przemysłowej z praktyką budowlaną znajdzie zaraz zajęcie. Zychowiec, ul. Św. Marka 2. 633

Poszukuje się ekonoma około 40 lat, energicznego, silnego, z dobrą rekomendacją, dobrego dozorcę z kilkuletnią praktyką, zdolnego stelmacha i kowala z egzaminem kucia koni. Reflektanci mogą przysłać obowiązek zaraz, a najdalej od 1 lutego 1907. — Wynagane są odpisy świadectw z podaniem wieku i stanu (kawaler, czy żonaty). Nie uwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. Zarząd dóbr Rosochowaciec p. Słoboda złota. 637

Poszukuje kucharki uczciwej i pracowitej, umiejącej b. dobrze gotować oraz prac i prasować tak męską jak i gładką bielizną. Mossorowa, Dynów. 739

Młody pomocnik zdolny bufetowicz, zostanie natychmiast przyjęty. Zgłoszenia do R. Drzymała, Rzeszów. 744

Pomocnika rutynowanego poszukuje droguerya pod Gwiazdą Rzeszów ul. 3 Maja 1. 5. 749

Kantorzysta do buchalterii z dobrymi świadectwami, znajdzie zaraz stałą posadę w większym przedsiębiorstwie przemysłowym we Lwowie. Adres: Lwów, Główna poczta, Skrytka 43. 678

Artykuły spożywcze

Wykwintne obiady i kolacje po cenie umiarkowanej, Prekarska 38, II p. 655

Śliwki suszonych lub znakomitych słodkich 5 kg. nie frankowana przesyłka pocztowa za załączką tylko kor. 2.70. Serki przesyłek wysłałem do Galicji, mnóstwo podziękowań! Również mam na sprzedaż 5 hl. znakomitej oryginalnej nowej śliwownicy po cenie k. 140 za 1 hl. Tadeusz Popkowski Melnik (Czechy). 566

Kalafiori piękne róże, sztuka 50 halerzy wysłał Antoni Klimowicz, Lwów. 675

WINA Z ZIEMI ŚW. PALESTYŃSKIE

w oryg. butelkach po zł. 1.25 i wszystkie inne gatunki win sprzedaje w beczkach i na miarę. SALOMON FRIEDMAN Lwów, Pasaż Hausmana 798

Mleczarnia Kozłów pocztą Milatyn wysła dopóki starczy zapas masła lekko solone po 2.60 przyjmuje również zamówienia na roczną dostawę masła deserowego. 783

Do sprzedania całkiem nowe meble jadalnia, salon machoniowy. Oglądać można codziennie. Kalisz, Kotłarska 5. 688

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 86

Kapitały od 5000 kor. na 7% płatny półrocznie z góry na lat kilka, ulokować można na bardzo dobrych hipotekach kamienic lwowskich. Dom komisowy „Merkury” Lwów, ul. Polna 14. 564

Do wiadomości: P. Adwokatów. Adwokat w mieście powiatowym wschodniej Galicji przy kolei, postanowił ze względów rodzinnych przenieść się, lub kancelaryę otworzyć. Blizsze informacje Walerya Schürerowa, Łyczakowska 39 B. 696

Umieścić na kamienicy lub ziemi kapitał sierociński 50000 koron na czas dłuższy w całości lub częściowo. Hipoteka musi przedstawiać bezpieczeństwo pupilarne. Zgłoszenia adresować: Lwów pr. dr. A. O. 794

Znakomite rydze kiszzone po k. 3, 5 kg. łaska, poleca F. Wojciechowski w Jarosławiu. 782

Wyłączy handel herbaty, Starego Wohla we Lwowie poleca się Szan. Publiczności. 781

Kupno i sprzedaż

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie fortepianów istniejącym od r. 1841, J. MUŠIL dawniej J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 538

Zarząd muzyki 80 p. piechoty poszukuje małego silnego konia (kuca) i przyjmie zgłoszenia w kasarni Czerwonego klasztoru, ul. Teatynska, przedpołudniem. 669

Gazy na suknie, Wachlarze, Gorsety, Wstążki, Koronki, Falbany gazowe, Rękawiczki, Pończochy balowe poleca najtaniej Ferdynand Güttler. Lwów, ul. Halicka 20. 547

Praktyczne prezenty po znizonych cenach poleca Skład płóciennych korczyńskich, Lwów Halicka 16. 13508

Pierścionki

obrazki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstatunki i reperacje. 11691

Obrazki ślubne, szpilki bukietowe poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów Akademicka 8. 767

Fortepian Schweighofera prawie nowy, machoniowy tanio sprzedam, również nowe fortepiany i pianina słynnych fabryk tanio sprzedaje i wypożyczam. M. Wojnarowicz, Rynek 3. 773

Wyżel rasy niemieckiej 3-letni, bardzo piękny z tresurą niemiecką do sprzedania za 140 koron. Zgłoszenia pod adresem Kuryłowicz, Zielinca p. Jezierzany koło Czortkowa. 771

Obora Kozłów p. Milatyn sprzedaje buhajki półkrwi Oldenburg, licząc 1.20 kilogr. 784

Urządzenia kąpielowe maszyny do prania Johna, piece szamotowe, kłozety poleca F. Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 780

Okazynie tanio do sprzedania całkiem nowe meble jadalnia, salon machoniowy. Oglądać można codziennie. Kalisz, Kotłarska 5. 688

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 86

Kapitały od 5000 kor. na 7% płatny półrocznie z góry na lat kilka, ulokować można na bardzo dobrych hipotekach kamienic lwowskich. Dom komisowy „Merkury” Lwów, ul. Polna 14. 564

Do wiadomości: P. Adwokatów. Adwokat w mieście powiatowym wschodniej Galicji przy kolei, postanowił ze względów rodzinnych przenieść się, lub kancelaryę otworzyć. Blizsze informacje Walerya Schürerowa, Łyczakowska 39 B. 696

Umieścić na kamienicy lub ziemi kapitał sierociński 50000 koron na czas dłuższy w całości lub częściowo. Hipoteka musi przedstawiać bezpieczeństwo pupilarne. Zgłoszenia adresować: Lwów pr. dr. A. O. 794

Do sprzedania całkiem nowe meble jadalnia, salon machoniowy. Oglądać można codziennie. Kalisz, Kotłarska 5. 688

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 86

Kapitały od 5000 kor. na 7% płatny półrocznie z góry na lat kilka, ulokować można na bardzo dobrych hipotekach kamienic lwowskich. Dom komisowy „Merkury” Lwów, ul. Polna 14. 564

Nieruchomości

Poszukuje się majątku w wschodniej Galicji do 500 m. dobrej gleby, ekomasowny, dobre budynki z gorzelnią długim bankowym do kupna dla chrześcijanina Polaka. — Zgł. pod „Majątek” do Adm. Słowa. 636

Kamienica dwupiętrowa, 12 lat wolnych, o 2 frontach, w 1 dzielnicy, z łazienkami i elektrycznym oświetleniem, większych rozmiarów, zbudowana z naczyniowym komfortem do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgł. do Adm. Słowa pol. pod „Architekt”. 736

Dom z ogrodem do sprzedania, ul. Lelewela 9. 651

Kamienica przyniosząca 12% w śródmieściu do sprzedania, potrzebny kapitał 24000 koron. Wiadomość ul. Kaszyckich 14. dozorca wskaże. 718

Parcela budowlana róg ulicy 29 Listopada i ul. Grunwaldzkiej. 162 kwadr. sążni do sprzedania. Wiadomość handlu p. Stanisława Gabryela w ul. Karola Ludwika. 769

Mieszkania i sklepy

Z powodu wyjazdu do wyjazdu 4 słońce, jasne, ciepłe, frontowe pokoje z balkonem, przedpokojem, łazienką, wszystkimi nowoczesnymi wygodami. Ceną umiarkowaną. Ulica Andrzeja Gołaba 1. 15 II. piętro. 715

Adwokat poszukuje pomieszczenia z 5 pokoi z przynależnościami, w śródmieściu, od 1 kwietnia lub wcześniej. Oferty pod SS. Biuro Płohna. 627

Madame przyjmie panie na czas słabości pokój osobny. Lwów, Unia Lubelska 2. Petulska. 684

Pokoju z utrzymaniem koło gimn. IV poszukuje „Nauczyciel gimn.” 775

Pokój frontowy ładnie umeblowany z fortepianem w parterze wynajmę. Gostyńska, Gołaba 12. 779

Zarząd masy konkursowej Jakóba Rosnera

sprzeda z wolnej ręki realność we Lwowie przy ul. Rejtana 3 w hł 144 II gminy Lwów. Pisemne oferty z dołączeniem wadium w kwocie 5000 k. należy wnieść na ręce zawiadowcy masy adw. dr. Fernhoffa w Drohobyczu najdalej do 1 lutego 1907.

Adw. dr. FERNHOFF w Drohobyczu zawiadowca masy.

L. 57. Stryj dnia 8 stycznia 1907.

Ogłoszenie licytacji.

Odnosnie do poprzedniego ogłoszenia z dnia 3 b. m. L. 27. oznajmia się ponownie, że gmina Korczyn rustykalny sprzeda w drodze publicznej, ustnej licytacji drzewostan z swego lasu gminnego jodłowego (z małą ilością świerku czyli smereczyny), na parceli zwanej „Zaciszne”, oznaczonej L. k. 4032 z przestrzeni 50-morgowej.

Licytacja odbędzie się dnia 22 stycznia 1907 w Wydziale powiatowym w Stryju o godzinie 11 przedpołudniem.

Ryczałtowa cena wywołania: 50.000 kor.

Wadium 2.500 koron w gotówce lub papierach pupilarnych. Blizsze warunki przeglądać można w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach przedpołudniowych.

Z Wydziału powiatowego ONYSZKIEWICZ.

774

NAKŁADEM SŁOWA POLSKIEGO

BENIOWSKIEGO M. hr.

Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii

w Azji i Afryce.

4 tomy. — Cena zniżona na kor. 1.

LOS

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego.

Tesame losy t. j. tesame numera z prawem gry bez przerwy można u nas nabyć na dogodnie spłaty miesięczne. Posiadacze losów mogą przeprowadzić tę samą transakcję. Abonament „Gazety handlowej” łącznie z rocznikiem finansowym (księga restancyi) który się pojawia w połowie b. m., kosztuje 3 kor. calorocznie. Prosimy zażądać numeru okazowego oraz kalendarzyka bankowego, które rozsyłamy darmo i oplatnie.

Dom bankowy SCHÜTZ I CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



Korczownik amerykański

do wyciągania pni z korzeniami.

Korczownik Chamberlin oddaje napowrót pod kulturę i na użytek ludzki nieproduktywne arealy, pokryte sterzącymi, jak pomnik zniszczenia, pniakami.

Wylączna

Reprezentacja

Dom dla Ziemian

we Lwowie

753

ul. Kościuszki 1 a.

Optimus

Dobry aparat ręczny do gaszenia ognia jest niezbędny w każdym gospodarstwie i dlatego dawnym było ideałem fachowych kół wynalezienie i skonstruowanie siłowni ręcznej, łączącej wszystkie wymagane zalety z zgrabnością, poręcznością i trwałością. Po długich i rozmaitych próbach udało się naszemu rodakowi, inż. Bursztynowi, aparat taki skonstruować i z pomocą bardzo poważnej fabryki wiedeńskiej wprowadzić na tory masowej fabrykacji. Inż. Bursztyn, będąc przez kilka lat w Tow. „Minimax”, miał sposobność dokładnego poznania tego aparatu i zastosował wszystkie swe spostrzeżenia i poprawki do nowego aparatu „Optimus”. To też najpoważniejsze fachowe głosy w kraju i w monarchii jednoczą się w uznaniu dla wynalazku inż. Bursztyna. Komendant lwów. straży pożarnej, kapitan WP. Zytyn, wyraża w swej opinii wprost, że aparat „Optimus” jest praktyczniejszy od Minimaxa. Taksamo Technologiczne Muzeum w Wiedniu i straż pożarna w Wiedniu wydały o „Optimusi” chwalębną atestację bez żadnych zastrzeżeń. W ten sposób „Optimus” przeżył zwycięsko bezsilne ataki, które jego okazanie się przywitano ze strony konkurencji. — **Cena aparatu 50 kor.**

ORYGINALNE

wertheimowskie kasy i szafy

zabezpieczone na ogień i włamanie.

Kasetki ogniotrwałe

Prasy kopijne

najstarszej i najpoważniejszej firmy

F. Wertheim i Sp. w Wiedniu

przewyższają każdy inny fabrykat bez konkurencji.



„PHONOLA”

72 klawiszów, podwójne cieniowanie, jest dotąd jako najlepszy przyrząd fortepianowy uznany przez Paderewskiego, Sauera, Grünfelda, Godowskiego i t. d. 191

Wylączne zastępstwo na Galicyę

Edmund Kappy

skład fortepianów i instrumentów muzycznych, Stanisławów.

Prospekty darmo.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Główna wygrana w zlotcie
100.000 fr.

już 15 stycznia b. r.

Serbskie

państwowe
(tytoniowe) losy

Rocznie 3 ciągnięcia.

Cena za gotówkę kor.
21'50 za sztukę.

3 losy w 31 miesięcznych
ratach po kor. 2'50.

5 losów w 32 miesięczn.
ratach po kor. 4.

10 losów w 34 miesięczn.
ratach po kor. 7'50

Każdy los wygrywa.

Już pierwsza rata uprawnia do natychmiastowego własnego prawa gry na rządowo kontrolowane losy oryginalne. 316

Lista ciągnięć „Neuer Wiener Mercur” bezpł.
KANTOR WYMIANY

OTTO SPITZ

Wiedeń I, Schottenring 26.

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brün nr. 984 (Czechy).
Prawdziwe nikielowe zegarki Remontoir z kotwicą razem z tańsuzkiem i futerałem skórzanym k. 4.—, 3 sztuki k. 11'50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7'60, prawdziwy srebrny łańcuszek, ważący 15 gramów k. 2'60. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 91



Wielka WYPOŻYCZALNIA

Kazimierza Lewickiego

Lwów, plac Maryacki 10,

wypożycza po bardzo niskich cenach:

PORCELANĘ

SZKŁO

CHIŃSKIE SREBRO

ALPAKĘ

na bale i wieczorki także na prowincję. 599

Największa
Wypożyczalnia
fraków,
anglesów,
smokingów.

LUDWIK MARK

Sienkiewicza 5.

266



FILIP EBEL
LWÓW, SYKSTUSKA 12

TOILETY

balowe, wieczorkowe i towarzyskie wykonywa nader elegancko, starannie i szybko po miernych cenach Zofia Walenta ul. Asnyka 7 w rondzie (boczna od ul. Pańskiej). 457

Jan Jarzyna, jubiler i złotnik poleca bogato zaopatrzone skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach. Lwów, pl. Maryacki 4. 35

Absolwenta praw

młodego, przystojnego, zdolnego, z dobrej rodziny (siostrzeńca mojego), zaręczę z piękną, inteligentną, zamożną panną, z takiejże rodziny żydowskiej, która mu dopomogła do ukończenia studiów przez kilka miesięcy. Tajemnica kryta czcią. Listy pod „Zgłoszenia” poście restantie Przemyśl. 765

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet wychodzące w Warszawie pomieszcza nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne i teatralne, korespondencje, kroniki tygodniowe itd., w każdym numerze dział praktyczny pod tytułem: **PORADNIK DLA KOBIEC** obejmujący rady i wskazówki z dziedziny higieny, pedagogiki, gospodarstwa domowego etc. — Co tydzień rycina kolorowana Mód paryskich niezależnie od stałego dodatku z wzorami mód i robót kobiecych, co miesiąc wielka tablica z krojami i korespondencje z Paryża. Kilka razy do roku formy z bibuły.

W pierwszym numerze na rok 1907 zostały rozpoczęte powieści: „Drugie przekonanie” T. T. Jeża, „Bez Podstaw” Feliksa Jabczyńskiego i w dodatku po wieściowym „Winowajca” F. Coupee. 634

Administracja na Galicyę:

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

PRENUMERATA: kwartalnie 3'60 k., półrocznie 7'20 k., rocznie 14'40 k.

Najstarsze i najpoczytniejsze pismo dla dzieci

„Przyjaciel dzieci” wychodzący w WARSZAWIE

poświęcony nauce i rozrywce młodzieży, z oddzielnym dodatkiem dla małych dzieci wraz z premiami 12 tom. w ozdobnej oprawie.

EKSPEDYCYA NA GALICYĘ:

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

PRENUMERATA: kwartalnie wraz z tomami oprawnymi 4'80 k., półrocznie 9'60 k., rocznie 19'20 hal.

Ogłoszenie.

Poszukuje się zaraz na stałe stanowiska dwóch zdolnych maszynistów z pierwszorzędniemi świadectwami i nieprzekroczonym 34 rokiem życia. Maszyniści obznajomieni z ruchem maszyn elektrycznych mają pierwszeństwo. 759

Zgłoszenia: Binro dziełników, Lwów, Pasaż Hausmana.

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.
W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.

Ogłoszenie.

725

Instruktor dla kapeli dętych instrumentów potrzebny od 1 lutego 1907 r. Wymagane są dowody gruntownej znajomości instrumentacji, biegłości w grze na wszystkich instrumentach dętych, oraz świadectwa z dotychczasowego zajęcia. Płaca miesięczna 96 koron. Po wyszkoleniu muzyki 30% dochodu z produkcji muzyki. — Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać należy do 20 stycznia b. r. na ręce p. Miecz. Mistata w Przemyślanach.

Zarząd „Kapeli Mieszczańskiej” w Przemyślanach.

Sekretarz:

Michał Zebratko.

Przewodniczący:

Mieczysław Mistat.

Karnawał 1907

Na ogólne żądanie otrzymujemy na składzie

Nieźrównany **Pilzner mieszczański**

Marka B. B.

596

w beczułkach 1/8 h. = 12 1/2 ltr.

WINA

austryackie, węgierskie, reńskie i francuskie.

Koniaki francuskie oryginalne itd.

w najlepszych gatunkach i po cenach najniższych poleca

Maks Wixel i Syn

Telefon nr. 97.

Lwów, ul. Krakowska 1. 14.